

GŁOS SWIDNIKA

Nr indeksu 359726
ISSN 1232-0536

Ukazuje się od 1956 roku

Nr 23 (1325) 19 czerwca 1997 r. cena 50 gr

We wtorek, 17 czerwca, w Świdnickim Urzędzie Miasta odbyło się wręczenie dowodów osobistych rodzinie Żurawskich, która przybyła na zaproszenie gminy z Zielonego Gaju w Kazachstanie. Wspotaniu z Żurawskimi uczestniczyli sponsorzy, którzy pomogli w wyposażeniu mieszkania i w sprowadzeniu rodziny do Świdnika.

Kto pomylił liczbę głosów?

Pechowe liceum

Po raz drugi w tym roku Liceum Ogólnokształcące im. W. Broniewskiego stało się bohaterem publikacji prasowych. Po burzy wokół projektu połączenia liceum ze szkołą zawodową, z którego kuratorium po zdecydowanym proteście nauczycieli, młodzieży i rodziców wycofało się, od kilku dni trwa spor

o konkurs na dyrektora liceum. Do konkursu zgłosił się dyrektor liceum Marek Rej i nauczycielka tej szkoły Joanna Galas. Po przeprowadzonym 10 czerwca w kuratorium konkursie, w którym każdy z kandydatów otrzymał taką samą ilość głosów (po 4), pięciu członków komisji: dwie nauczycielki reprezentujące radę pedagogiczną, dwoje rodziców i przedstawiciel „Solidarności”, wystosowali do kuratora pismo, w którym oświadczyli, że głosowali na obecnego dyrektora M. Reja. W piśmie tym, zaproponowali unieważnienie konkursu i ponowne jego przeprowadzenie, zarzucając organizatorowi konkursu - kuratorium - nie przestrzeganie zasad procedury obowiązującej przy głosowaniach tajnych. Jak dowiedzieliśmy się, sprawa znalazła się w prokuraturze do której skierowało ją kuratorium. W środę, a więc w dniu w którym oddajemy gazetę do druku, kurator Zbigniew Kaznowski spotka się z nauczycielami LO i przedstawicielami rodziców. Jak zakończy się ten konflikt i kto ma rację, zobaczymy.



Przegląd szkolnego rynku prasowego

Od Klexa do Ad Hoc

O tym, że nie jesteśmy jedyną gazetką ukazującą się w Świdniku wiedziliśmy od dawna. Jednak dopiero przygotowując kolumny poświęcone szkolnym gazetkom, przekonaliśmy się jak wielką mamy konkurencję. Z rozmów przeprowadzonych z dyrektorami szkół wynika, że szkolne pisma ukazują się w każdej placówce. W niektórych, na przykład w SP nr 3 i SP nr 7, nawet kilka. Do współpracy z nami zgłosiło się 9 gazetek z 6 szkół podstawowych oraz 3 ze szkół średnich - ZST, I i II LO.

W najtrudniejszej sytuacji znajduje się gazetka z SP nr 2 - „Dwójka”. Wznawiana kilkakrotnie, upadała wraz z odejściem kolejnego opiekuna. Ostatni numer wydany był w ubiegłym roku, z okazji nadania szkole imienia. Z przyczyn technicznych i materialnych następne numery nie ukazywały się. Wiele jednak wskazuje na to, że Dariusz Chyćko, jej ostatni opiekun nie da łatwo za wygraną.

W SP nr 3 wydawane są dwie gazetki. „Klex” przeznaczony jest dla uczniów starszych klas, ukazuje się raz w miesiącu, a młodych dziennikarzy wspomaga polonistka - Małgorzata Żabińska. Uczniowie klas I-III czytają „Głosik”, nad którym czuwa Aleksandra Słep, nauczycielka nauczania początkowego. Z przeprowadzonej mini-ankiety wśród opiekunów gazetek wynika, że dyrektor „Trójki” najlepiej rozumie potrzeby i problemy szkolnego dziennikarstwa.

INTERES ZA „PIĄTKĘ”!

Cheść coś sprzedać, kupić, zamienić - zgłosił się do nas. W „Głosie Świdnika” drobne prywatne ogłoszenie (do 10 słów) możesz zamieścić bezpłatnie. Jedyny warunek to wydanie 50 gr na gazetę i wypełnienie kuponu, który zamieszczamy na str. 2. Oryginalny kupon, możesz złożyć w redakcji obojętnie lub przelać pocztą. Nasza propozycja nie dotyczy podmiotów gospodarczych.

Gazetka SP nr 4 nosi tytuł „4+”, jest miesięcznikiem, a ukazuje się dzięki dużemu zaangażowaniu uczniów, rodziców i Ewy Rudnickiej wspierającej młodzież od strony merytorycznej.

W SP nr 5 szkolną gazetką zajmuje się Danuta Jabłońska, polonistka. „Pustak”, bo tak nazwę nosi pismo, ukazuje się od 7 lat. Podobnie jak w innych szkołach tworzący go uczniowie borykają się z problemami technicznymi i materialnymi. Brakuje pieniędzy na papier, dostęp do komputera, drukarki lub kserografu. Właściwie wszystko robione jest metodą chałupniczą.

Najwięcej gazetek wydawanych jest w SP nr 7. Są to: „Pędziwiaterek”, „Zefirek” i „Huragan”. Im starsi uczniowie, tym „silniejszy” tytuł wybierają do czytania. Gazetkami opiekuje się Danuta Wójcik.

„Bombastic”, gazetkę ukazującą się w Społecznej Szkole Podstawowej prezentowali w jednym z kwietniowych numerów „Głosu”. Do końca roku szkolnego zajęcia literacko-dziennikarskie prowadził Grzegorz Głuch, nauczyciel historii, a od września gazetka będzie miała nowego opiekuna.

Uczniowie ZST, pod kierunkiem Krzysztofa Śmigowskiego wydają „Naszą Gazetę”, która także

przechodziła różne koleje losu. Ostatnio współwydawcą gazety był Miejski Ośrodek Kultury. „Nasza Gazeta” zmieniła znacznie szatę graficzną, z czarno-białego stała się pismem kolorowym. Artykuły ilustrowane są zdjęciami, a tematyka poruszana przez młodych dziennikarzy nie ogranicza się do spraw szkoły.

Kwartalnik „AD HOC” tworzą uczniowie I LO. Pismo wydawane jest niezwykle starannie. Trudno je nawet określić mianem szkolnej gazetki. Zawartość numeru, który dotarł do naszej redakcji wskazuje, że jest to raczej biuletyn literacki.

Problemy ekologiczne są szczególnie bliskie uczniom II LO, co z pewnością miało wpływ na wybór zółwa, jako patrona szkolnej gazetki. Jej opiekunką jest polonistka - Katarzyna Mańdrachowska.

Poszczególne gazety prezentują naturalnie różny poziom edytorski, ale we wszystkich widać zaangażowanie młodych dziennikarzy i często „iskrę bożą”, dzięki której mają szansę zaistnieć w przyszłości w „dorosłej” prasie.

Przegląd gazetek szkolnych zamieszczamy na stronie 4 i 5 „Głosu Świdnika”. Obie kolumny powstały przy finansowej pomocy Miejskiego Ośrodka Kultury.

dan

Nie będzie pogrzebu kasy pogrzebowej

Jedynomyślność skłóconych

9 czerwca w sali kina „Lot” odbyło się spotkanie części członków Zakładowej Koleżeńskiej Kasy Pogrzebowej przy PZL Świdnik zwołane przez zarząd kasy. Stało się ono przyczyną wielkiego wzburzenia wśród wieloletniej rzeszy emerytów i rencistów, którzy usłyszeli o przerażającej perspektywie likwidowanej kasy, do której przez wiele lat składali ciężko zapracowane pieniądze, by w chwili tragicznej w życiu człowieka, w momencie śmierci bliskiej osoby, mieć zabezpieczenie umożliwiające godne oddanie jej ostatniej posługi. Spotkanie stało się też zarzewiem konfliktu, w którym znaleźli się - z jednej strony - zarząd kasy, z drugiej główny

księgowy PZL i związki zawodowe działające w zakładzie. Żeby przedstawić racje wszystkich zaangażowanych w spor wokół kasy poprosiliśmy o rozmowę Krzysztofa Kotlińskiego - przewodniczącego zarządu ZKKP i szefa zarządu nowo powstałego Związku Zawodowego Pracowników, Emerytów i Rencistów „Samopomoc”. Prezentujemy również wypowiedzi Jerzego Derdej, Mariana Króla i Marka Zielińskiego przewodniczących organizacji związkowych działających w PZL oraz Adama Waryszaka, głównego księgowego przedsiębiorstwa.

Dokończenie na str. 2

Festiwal na 45-lecie Helicopters Brass Orchestra

Trzy dni z orkiestrami dętymi

Dzisiaj o godz. 16 rozpoczyna się Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych Świdnik '97 zorganizowany z okazji jubileuszu 45-lecia Helicopters Brass Orchestra. Piątkowe popołudnie upłynie pod hasłem „Witajcie Wakacje”. Na Placu Konstytucji 3-Maja, o godz. 16, wystąpią dziecięce i młodzieżowe zespoły artystyczne, a o godz. 19 utwory taneczne zagra Helicopters Brass Orchestra.

W sobotę, o godz. 10, również na Placu Konstytucji nastąpi oficjalne otwarcie festiwalu, o godz. 11, w kinie „Lot”, odbędzie się jubileuszowy koncert Helicopters Brass Orchestra. Po południu, o godz. 14 zaprezentują się zaproszone orkiestry: z Rödemis w Niemczech, Debreceńca na Węgrzech, Łucka na Ukrainie oraz cztery orkiestry polskie: z Nowego Sącza, Biłgoraja, Chełma i Lubartowa. Natomiast o godz. 20 rozpocznie się zabawa taneczna. Obie imprezy odbędą się na Placu Konstytucji.

Niedzielne koncerty rozpoczynają się o godz. 12 występem zespołów folklorystycznych. Równocześnie na placu przed Urzędem Miejskim harcerze urządzają piknik rodzinny, w czasie którego będzie można wziąć udział w zawodach sportowych, obejrzeć pokazy motocyklowe oraz sprzętu policyjnego i strażackiego. O godz. 18 organizatorzy zapraszają na koncert zespołu „Los Centauros”. Dwie godziny

później zagra zespół „Classie”. Niedzielne koncerty odbędą się również na Placu Konstytucji 3 Maja. Organizatorami festiwalu są: gmina Świdnik, Helicopters Brass Orchestra i Miejski Ośrodek Kultury.

Niepełnosprawni na festiwalu

Przy okazji rozpoczynającego się w piątek festiwalu orkiestr dętych na Placu Konstytucji 3 Maja uruchomiony zostanie punkt informacyjny dla niepełnosprawnych, którzy będą mogli doinformatywować się na temat możliwości nawiązania swojego niełatwego życia. Punkt informacyjny, czynny w piątek i sobotę w godz. 15-17 oraz w niedzielę od godz. 15 do 16 zorganizuje Świdnickie Koło Centrum Integracji Niepełnosprawnych. W niedzielę niepełnosprawni zademontują na placu pokaz jeźdźstwa na wózkach inwalidzkich, a od godz. 20 będą się bawić na dyskotekę w centrum Świdnika.

jmr



Fot. Krzysztof Śmigowski

Poniedziałek, 9 czerwca, był dniem niezwykle ważnym dla Zespołu Szkół Technicznych. Placówka ta otrzymała imię Zygmunta Puławskiego, znanego pilota i konstruktora. ZST jest największą w mieście szkołą o profilu zawodowym. Kształci uczniów przede wszystkim dla potrzeb przemysłu lotniczego, a od niedawna także ekonomistów. Jej absolwenci produkują śmigłowce, są pilotami zawodowymi, konstruktorami, a nawet duchownymi i piosenkarzami. W uroczystościach wzięło udział wielu znamienitych gości, m.in. posłanka Izabella Sierakowska, poseł Ryszard Seta, Edward Hune - wojewoda lubelski, Zbigniew Kaznowski - kurator oświaty oraz Włodzimierz Stańczyk - przewodniczący Rady Miejskiej w Świdniku, Krzysztof Michalski - burmistrz miasta i Bogusław Maryniak - dyrektor rozwoju PZL Świdnik. Na zdjęciu Tadeusz Paterek, dyrektor ZST przekazuje uczniom sztandar szkoły.

Gmina hojna dla artystów

Nagrody burmistrza rozdane

W niedzielę, 15 czerwca, poznaliśmy laureatów nagrody artystycznej przyznanej przez Burmistrza Świdnika. Zostali nimi: Henryk Maruszek - dyrygent Helicopters Brass Orchestra, Jan Kondrak - kompozytor i autor tekstów oraz dwaj plastycy: Jerzy Tomaszek i Piotr Lewandowski. Do nagrody, przyznawanej w tym roku po raz pierwszy, zgłoszono 11 kandydatów. W wyborze laureatów, Krzysztofa Michalskiego, burmistrza Świdnika wspomagała Społeczna Rada Kultury, której przewodniczył Piotr Duma, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury.

W czasie niedzielnego spotkania wręczono także nagrody artystyczne dla dzieci i młodzieży. W tym roku nagrodzono jedynie prace plastyczne, ale w przyszłości będą także brane pod uwagę dokonania w innych dziedzinach sztuki. Jury przyznało dwie nagrody i 6 wyróżnień. Otrzymały je: I nagrodę - Katarzyna Król (SP nr 3), II nagrodę - Ewa Tomaszek (SP nr 4). Natomiast prace Katarzyny Osoby (SP nr 2), Aleksandry Kasprzak (SP nr 3), Katarzyny Sadurskiej (SP nr 3), Anny Łapy (SP nr 7), Magdaleny Gardziały (SP nr 7) i Kamili Koperskiej (Społeczna Szkoła Podstawowa) zostały wyróżnione.

Dla nagrodzonych artystów i publiczności zaśpiewała Jolanta Sip.

d

Na przestrzeni lat 1951-1997 w WSK PZL Świdnik pracowało prawie 50 tysięcy osób. Na podstawie danych uzyskanych w Dziale Kadr wytypowano 8162 osoby, które spełniają podstawowy wymóg do nieodpłatnego nabycia akcji t.j. minimum 10 lat pracy przed przekształceniem firmy w spółkę prawa handlowego, co miało miejsce 4 stycznia 1991 roku.

Z tej grupy do Biura Obsługi Akcjonariuszy /BOA/ do 17 czerwca br. zgłosiło się 3100 osób. Osoby te otrzymały potwierdzenie zgłoszenia i z tym zgłoszeniem powinny ponownie zgłosić się do BOA celem podpisania oświadczenia o zamiarze nieodpłatnego nabycia akcji.

Informator akcjonariusza PZL Świdnik

Dotychczas w tym celu zgłosiło się tylko 1240 osób. W związku z tym wszyscy, którzy nie dokonali tej czynności proszeni są o ponowne przyjscie do Biura Obsługi Akcjonariuszy przed 8 lipca 1997 roku.

Nie potwierdzenie swojego zamiaru nabycia akcji może skutkować ich utratą na rzecz Skarbu Państwa co byłoby bardzo niekorzystne dla wszystkich pozostałych uprawnionych.

Rozpocznemy także z dniem 19 czerwca zbieranie oświadczeń od pracowników przedsiębiorstwa na listach zbiorczych. Ze względu na okres urlopowy pracownicy będą mogli składać deklaracje przez 2 tygodnie począwszy od 7 lipca. Listy uprawnionych będą wydrukowane na tablicach wydziałowych w pierwszym tygodniu lipca.

Ważne terminy:

- 8 lipca - ostateczny termin zgłaszania chęci nabycia akcji
- 22 lipca - wywieszenie listy osób uprawnionych z podaniem stażu pracy do dnia 4 stycznia 1991 roku.
- 22 lipca do 5 sierpnia - przyjmowanie reklamacji dotyczących uprawnienia do nabycia akcji

BEZPAŃSKIE SZCZURY

„Rattus norvegicus”, czyli szczur wędrowny; gryzoń z rodziny myszowatych, długość głowy i tułowia 19-30 cm, ogona 13-23 cm, ciężar 240-550 g. Grzbiet brązowoszary z żółtawym odcieniem, spód białawy lub szary. Ciało krepie, pysk dość tępo zakończony, uszy krótkie.

Podobno liczba szczurów w miastach równa się w przybliżeniu liczbie zamieszkujących je ludzi. Nie są to jednak dane całkowicie pewne. Zdaniem wielu znawców problemu są to dane wręcz balałutne, bowiem według ich opinii liczba szczurów wielokrotnie liczbę ludzi przewyższa. A jak to jest u nas? Czy w Świdniku średnia szczurów na głowę

mieszkańca waha się w granicach, tak to nazwijmy, przyzwoitości, czy też proporcje tej umownej przyzwoitości zostały na naszym terenie zachwiane?

Na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej, którym my zarządzamy, nie dostrzegamy jakiejś inwazji szczurów w ostatnim okresie. W kwietniu były zgłoszenia ulicy Raclawickiej, więc objęliśmy kompleksową deratyzację całej ten rejon. Korzystamy z usług wyspecjalizowanej firmy prywatnej, jesteśmy z niej zadowoleni, na ogół nie mamy ponownych zgłoszeń – **powiedziano nam w ADM-1.** – Na Osiedlu Wschodnim problem ten w ostatnim

Komunikat Komendy Rejonowej Policji w Świdniku

Komenda Rejonowa Policji w Świdniku zwraca się z prośbą do mieszkańców Świdnika o pomoc w ustaleniu danych osób poszkodowanych w wyniku dokonania włamania do samochodów osobowych na składowe przywarty.

W szczególności chodzi o właścicieli pojazdów do których dokonano następujących włamań:

- luty 1997 r. ul. Czeresińska - polonez koloru czerwonego
- marzec 1997 r. ul. Parcelowa - fiat 125 p koloru białego
- marzec 1997 r. ul. Raclawicka - polonez caro koloru granatowego, fiat 126 p koloru niebieskiego, fiat 126 p koloru jasnego
- kwiecień 1997 r. ul. Bankowa - opel record koloru brązowego
- kwiecień 1997 r. ul. Czeresińska - trabant koloru złotego
- kwiecień 1997 r. ul. Kilińskiego - cinquecento koloru białego
- maj 1997 r. ul. Okulickiego - fiat 126 p koloru jasnego
- 7/8 czerwca 1997 r. ul. Raclawicka - fiat 126 p
- 8/9 czerwca 1997 r. ul. Bankowa - fiat 125 p koloru ciemnego, lada koloru zielonego, fiat 126 p koloru białego
- 8/9 czerwca 1997 r. ul. Parcelowa - fiat 125 p koloru winiowego.

Właścicieli w/w pojazdów prosimy o kontakt z KRP w Świdniku, pokój nr 3 lub telefonicznie pod nr tel. 751-26-26 wew. 225

SKLEP WIELOBRANŻOWY

ul. Hotelowa 6, tel. 68-82-24

oferuje:

- części do samochodów zachodnich
- meble własnej produkcji,

możliwość realizacji własnych projektów

czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 18.00

soboty od 10.00 - 14.00

Zapraszamy

R-70

OGŁOSZENIA DROBNE

SKOŁA RODZENIA zaprasza. Tel. 751-28-85, 751-29-16.

D-26

Wynajmę boks handlowe w dobrym punkcie w Świdniku. (0-81) 68-03-66, 756-13-72.

B-26

Sprzedam fiata 126p po kapitalnym remoncie, rok prod. 1982. 751-48-42.

B-27

Sprzedam działki budowlane 1500 m², las, woda. Świdnik, Wiejska 23. B-28

Sprzedam 3 działki w Nowym Krępcu. Tel. 68-26-04. B-29

Sprzedam 25 arów z altanką na umowę w Minkowicach. 68-81-62. B-30

Zamienię własnościowe M-3 (40 m²) na większe (60 m²). 751-37-19. B-31

Zatrudnię kierowcę kat „D”. Tel. 061-290-690, po godz. 19.00. B-32

Jednomyslność skłóconych

Dokończenie ze str. 1

• **Pierwsze pytanie zadaliśmy Krzysztofowi Kotłowskiemu:** W jakim celu zarząd zorganizował 9 czerwca zebranie członków z Zakładową Koleżeńską Kasy Pogrzebowej w sali kina?

Zeby poinformować wszystkich o zamiarze przekazania kasy firmie ubezpieczeniowej, a bezpośredniej obsługi członków kasy Spółdzielczej Kasie Oszczędnościowo Kredytowej. 2 kwietnia i 12 maja otrzymaliśmy od głównego księgowego PZL pisma, w których informuje nas, że działalność kasy nie ma podstaw prawnych, w związku z czym proponuje przekazanie kasy firmie ubezpieczeniowej. 5 czerwca odbyło się spotkanie z głównym księgowym i zarządem SKOK, w trakcie którego zaprezentowano gotową koncepcję obsługi członków kasy pogrzebowej przez SKOK. Następnie spotkanie zostało zaplanowane na 12 czerwca. W jego trakcie miał się odbyć, jak ja to nazywam - „rozbiór kasy”. W tej sytuacji postanowiliśmy zwołać zebranie członków ZKKP w sali kina.

• **Czy zarząd kasy pogrzebowej informował związki zawodowe o propozycji przekazania jej obowiązków firmie ubezpieczeniowej?**

Od dwóch lat związki zawodowe nie interesowały się sytuacją kasy, o czym świadczą szereg pism, które pozostały bez odpowiedzi. Ostatnio nie konsultowaliśmy więc już żadnych pism.

• **Wynika z tego, że zarząd kasy był przekonany, iż w sytuacji dominancie „zamaczu” na kasę związki pozostaną bierne.**

Nie chcę gdybać. Po prostu wiedzieliśmy, że takie działanie jest planowane i postanowiliśmy od tego nie dopuścić. Podobne działania, na przykład w Daewoo, gdzie kasę przejął Westa, która - jak wiadomo - upadła pozostawiając emerytów „na lodzie”. Według nas interes członków kasy wymaga więc pozostawienia jej w takim stanie organizacyjnym, w jakim ona jest. Jako przewodniczący związku zawodowego „Samopomoc” oświadczam, że kasa pogrzebowa działała, działa i będzie działała na dotychczasowych zasadach.

• **Czy to znaczy, że związek zawodowy „Samopomoc” powstał po to, żeby przejąć kasę pogrzebową?**

Idea powstania związku zawodowego „Samopomoc” jest zapewnienie funkcjonowania kasy pogrzebowej na dotychczasowych zasadach.

• **Już samo przejęcie przez związek „Samopomoc” opieki nad kasą sprawi, że nie będzie ona działała na tych samych zasadach.**

Jeśli jednak członkowie kasy zdecydują, że jest to dobre rozwiązanie, to powinno ono obowiązywać. Zdecyduję o tym referendum, które spróbujemy zorganizować.

• **Czy jest to aby prawidłowe i legalne, żeby kasa pogrzebowa podlegała jednemu związkowi zawodowemu?**

Kto mówi o podległości...?

• **„Składy zarządów kasy i związku, które tworzą ci sami ludzie...”**

...Ale przecież jest to ten sam zarząd, który przez cztery lata pracował na to, żeby kasa osiągnęła dzisiejszy poziom sprawności działania. Jego jakość potwierdził - mam nadzieję - szczegółowa kontrola komisji rewizyjnej, o którą sam zarząd poprosił.

• **A jeśli członkowie kasy pogrzebowej nie zechcą, żeby jakikolwiek związek zawodowy zawiadywał w pojedynkę nad kasą?**

Jestem przekonany, że tak zwany społeczny nadzór związkowy de facto nie istnieje, o czym świadczą zainteresowania innych związków sprawami kasy.

• **Jako członek kasy nie godzę się, by moje pieniądze zasilały związek „Samopomoc” poprzez kasę pogrzebową...**

Pieniądze kasy nie zasilają związku i nie będą go zasilać...

• **Jednak zorganizowaliście swoją siedzibę w pomieszczeniu kasy i dysponujecie jej telefonami...**

„Ponieważ celem jego powstania jest wyłącznie obrona dotychczasowych zasad funkcjonowania kasy.

• **Przecież stanowi to zawłaszczenie majątku kasy...**

To nieprawda. Pracowało na nią 8,5 tysiąca pracowników, emerytów i rencistów, których reprezentujemy i wobec których odpowiadamy moralnie i materialnie.

• **Ilu członków liczy „Samopomoc”?**

Dziesięć, w tym siedmiuosobowy zarząd i trzynosobowa komisja rewizyjna. Jest to wstępny etap rozwoju, jako że dopiero uzyskalimy osobowość prawną.

• **Czy dziesięciosobowy związek daje wystarczające upoważnienie do sprawowania opieki nad kasą pogrzebową?**

Osoby należące do związku udowodniły przez cztery lata, że dzięki nim kasa funkcjonuje dobrze...

• **Tylko że osoby pilnujące kasy będą kontrolowały same siebie. Jaka będzie wobec tego przyszłość kasy?**

Kasa będzie pracować na dotychczasowych zasadach niezależnie od tego, czy w obecnych, czy jakichś innych pomieszczeniach. Naszym celem będzie zbieranie składek statutowych i wypłacanie przewidzianych statutem zasiłków. Po kontroli komisji rewizyjnej przejdziemy przeprowadzenie wyborów.

• **Czy będą się odbywać ważne zebrania członków i zebrania delegatów?**

Oczywiście.

• **Zarządy kierowane do zarządu ZKKP mówią między innymi o nieprawym inwestowaniu, na przykład w sprzęt komputerowy...**

Nie otrzymaliśmy pismem takich zarzutów. Wszystkie inwestycje są zgodne ze statutem. Przy zatrudnieniu jednego etatowego pracownika i 8,5 tys. członków kasy nie mieliśmy szansy utrzymania bieżącej obsługi bez komputera.

• **Przed kim zarząd rozlicza się z rocznego bilansu działania w dziedzinie finansów?**

Przed zebraniem delegatów, głównym księgowym i członkami kasy

Adam Waryszak, główny księgowy PZL Świdnik: Mój niepokój o prawną stronę funkcjonowania kasy pogrzebowej jest związany z wejściem w życie ustawy o ubezpieczeniach, która na podmiot pragnący prowadzić działalność w dziedzinie ubezpieczeń na życie - a kasa pogrzebowa prowadzi de facto taką działalność - nakłada obowiązek uzyskania licencji. Kasa działała ponadto na podstawie układu zbiorowego przemysłu maszynowego, który utracił moc obowiązującą. Jako osoba obciążona przez dyrektora naczelnego PZL Świdnik zadaniem nadzorowania finansów kasy czulem się w obowiązku przekazania jej zarządowi swoich wątpliwości. Podkreślam, że intencją marcowego pisma nie była chęć likwidacji ZKKP lecz dostosowania jej statusu do obowiązującego prawa.

Kasa zgromadziła środki, które mogą zostać opodatkowane. Instytucje o podobnym charakterze i statucie nie mogą przynosić dochodów. Uniknąć tego można - zgodnie z prawem - tylko poprzez czasowe obniżenie wysokości składek, zawieszenie ich pobierania lub też podwyższenie stawek zasiłków. Statut kasy powinien określać kwotę niezbędną do zapewnienia obsługi członków. Wszystkie środki ponad ten limit powinny być spożytkowane w sposób, o którym wspominałem. Doszły do mnie również informacje, że zarząd kasy zamierza inwestować nadwyżki, czego w myśl obowiązującego statutu nie wolno mu robić.

Realizacja mojej propozycji przeniesienia obsługi członków kasy do niekomercyjnej firmy ubezpieczeniowej poprzez SKOK skutkowałaby podwyższeniem świadczeń i o najmniej roczną przerwą w pobieraniu składek. Prosiłem zarząd kasy o wstrzymanie się z jakimikolwiek działaniami do czasu spotkania ze związkami zawodowymi i opracowania koncepcji przekształcenia kasy, którą można by zaproponować walnemu zgromadzeniu delegatów, uprawnionemu do dokonania zmian.

Na spotkanie 9 czerwca nie zaproszono nikogo ze związków zawodowych ani dyrekcji. Nikt nie miał możliwości bronięcia się przed zarzutami, a często i pomowieniami, jakie padły pod adresem członków zarządu firmy i działaczy związkowych na temat ich ubezpieczeń na życie i wynagrodzeń. Kiedy w godzinę po rozpoczęciu spotkania, zawiadomiony telefonicznie o tym, że pomówienia

dotyczą również mojej osoby, udałem się do kina, przez wyłączenie mikrofonu uniemożliwiono mi przedstawienie swojego zdania. Jakby tego było mało, szlakiem dokonywał również moja rodzina. Taki skutek miało wystąpienie przewodniczącego i plotki, jakie rozpowszechniano w trakcie zebrania. Zgromadzeni na sali emeryci i renciści po prostu uwierzyli, że ktoś próbuje robić zamach na ich pieniądze gromadzone drogą wyrzeczeń przez wiele lat.

Jerzy Derdej, przewodniczący Związku Zawodowego „Metalowcy”: Przejmienie dwa lata staraliśmy się nie ingerować w działania zarządu kasy pogrzebowej. W potrzebie staraliśmy się pomóc. Przykładem tego było poparcie wniosku o zorganizowanie etatu niezbędnego do sprawnego obsługi członków kasy. Zawarcie w niedawno wynegocjowanym zakładowym układzie zbiorowym zapisu o istnieniu kasy, jest kolejnym dowodem na to, że związki nie zapomniały o niej i nie zamierzały zrezygnować w jej popierania. Zamęt panujący obecnie wokół kasy nie służy jej dobrze. Zamiast niego trzeba było postarać się o zorganizowanie spotkania z udziałem zarządu PZL, związków zawodowych i zastanowić się spokojnie jak przystosować formułę prawną kasy do zmieniającego się prawa finansowego. Wymiana pism między głównym księgowym, a zarządem kasy nie groziła jej rozpadem ani likwidacją. Księgowy tylko przedstawił swój pogląd na możliwe rozwiązanie problemu. Nie miał przy tym żadnych możliwości wprowadzenia ich w życie. Najlepiej będzie, jeśli zebranie delegatów ZKKP zdecyduje o przyjęciu działań zmierzających do uporządkowania statusu prawnego kasy. Zle się stało, że w problem kasy włączane zostały sprawy w ogóle z nią nie związane, plotki bez pokrycia, które wprowadziły ferment i wzburzenie wśród ludzi zgromadzonych w kinie 9 czerwca, w niedzielną emerytów i rencistów, których nieinformowanie łatwo wykorzystano do manipulowania nimi. Dużo czasu zajmuje nam teraz tłumaczenie członkom naszego związku jak jest naprawdę.

Marek Zieliński, przewodniczący Związku Zawodowego Inżynierów i Techników: Odcieśliśmy się od wystąpienia przewodniczącego kasy pogrzebowej w czasie spotkania w kinie, jako że przedstawiał się on jako członek zarządu naszego związku. Tymczasem zarząd nie udzielił panu Kotłowskiemu jakichkolwiek pełnomocnictw do wystąpienia w imieniu ZZIIT. Uważamy, że zgodnie z prawem nadzór nad kasą powinien pozostać w kompetencji wszystkich związków zawodowych jako reprezentacji załogi. Ani zarząd kasy, ani główny księgowy, czyli strony nie wiążące się z prawem punktu widzenia dyskusji na temat przyszłości kasy, nie zwracali się z prośbą o stanowisko związków zawodowych. Również zdanie księgowego o przekształceniu kasy w rodzaj funduszu pogrzebowego traktowaliśmy jako jej prywatną opinię. Proponowaliśmy przewodniczącemu zarządu kasy pomoc w przeprowadzeniu zmian, ale nie skorzystał z mojej propozycji. Czulem się do tego upoważniony choćby z tego względu, że to głównie dzięki naszemu związkowi, konkretnie panu Maliszewskiemu, w 1993 roku kasa podniosła się z upadku. Nigdy nie chcieliśmy jednak jej sobie podporządkowywać.

Marian Król, przewodniczący zakładowej „Solidarności”: Mam pretensje do przewodniczącego kasy o to, że publikuje nieprawdziwe informacje, słaie niepokój i podburza ludzi. Nie ma potrzeby ratowania kasy pogrzebowej, bo kasa istnieje i nie nie zagraża temu istnieniu. Tematem dyskusji powinien być natomiast sposób właściwego umocowania kasy w obowiązującym prawie, które zapewniłoby jej przetrwanie nawet w przypadku wielkiego nieszczęścia, jakim dla całego miasta byłby - choćby hipotetycznie - upadek zakładu. Takie rozwiązanie przyjęto na przykład w Stoczni Gdańskiej, gdzie SKOK i - dzięki niemu - kasa pogrzebowa przetrwały, mimo rozwiązania przedsiębiorstwa. Do tego namawiało marcowe pismo głównego księgowego, którego intencja nie była likwidacja kasy, lecz podjęcie przez jej zarząd reform, które można by prawnie usankcjonować. Na razie, w przypadku nieszczęścia, o którym mówiłem, naszej kasie pogrzebowej grozi likwidacja. W myśl prawa kasa prowadzi działalność ubezpieczeniową, czego nie uwzględniają jej wewnętrzne przepisy. Zyski w postaci odsetek od bankowych lokat pieniężnych pochodzących ze składek powinny być przeznaczane na obniżenie składek lub zawieszenie ich pobierania. Zarząd kasy tego nie czyni, co jest sprzeczne z prawem.

Kasa pogrzebowa należy do wszystkich pracowników zakładu, wszystkich emerytów i rencistów będących jej członkami i nie może zostać zawłaszczona przez żaden związek. Nikt nie broni nikomu realizacji własnych ambicji i zakładania nowych związków zawodowych, ale nie powinno się do tej gry wykorzystywać ludzkiej nieświadomości.

Jan Mazur

„Głos Świdnika” - Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta Świdnika
redaguje zespół w składzie: Jan MAZUR (redaktor naczelny), Irena WIERZCHOŚ (sekr. redakcji), Sławomir SOCHA (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Danuta JASINSKA (korekta), Mieczysław KRUK, Jacek KOSIERB (stali współpracownicy).
Adres redakcji: 21-045 Świdnik, al. Lotników Polskich 1, skr. poczt. 10, tel/fax 68-74-54, 751-20-61 wewn. red. 51-51 i 53-67. Skład i łamanie: redakcja. Nakład 500 egzemplarzy.
Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne - Handlowe z udziałem ZBZZ, sp z o.o. Lublin, ul. Spadochroniarzy 5A.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian artykułów.
Za treść ogłoszeń reklamowych oraz wkładek związkowych „Grot” i „Panorama Związkowa” redakcja nie odpowiada.



Razem z nami rośnie liczba telefonów w Polsce

Nowoczesne firmy telekomunikacyjne nie zmieniają krajobrazu. Zmieniają styl życia - dzięki telefonom życie staje się prostsze.

Netia jest firmą telekomunikacyjną, która od dwóch lat zakłada linie telefoniczne w różnych częściach Polski. Tam, gdzie dociera Netia, telefon przestaje być marzeniem.

Nareszcie sam możesz wybrać firmę, która będzie łączyć Cię ze światem. Wybierając Netię, dostajesz telefon działający bez względu na porę dnia i pogodę.

Telefon jest potężnym narzędziem ludzi biznesu. Oprócz niezawodnej jakości połączeń oferujemy całą gamę specjalnych usług ułatwiających pracę. Wystarczy wcisnąć tylko parę guzików, by zmienić Twój telefon w postać, sekretarkę albo salę konferencyjną.

Netia jest dużą i nowoczesną firmą telekomunikacyjną, za którą ręczą poważne instytucje finansowe. To czyni ją pewnym partnerem. Kilometry kabli telefonicznych w polskiej ziemi to mocne korzenie.

Żadna siła nie jest w stanie ich wyrwać.

Więcej informacji o Netii pod numerem: (81) 680 068

SIÓDMA SZKOŁA JEST WESOŁA



Pierwszaki w maju:

- Odwiedziły strażaków podczas pracy, aby również złożyć im życzenia z okazji „Dni Strażaka”.
- Uczestniczyły w konkursie wiedzy o papieżu Janie Pawle II.
- Sylwia Hajkowska I b - II miejsce i puchar
- Martyna Piątkowska I b - wyróżnienie
- Tomek Agnieszka I b - wyróżnienie
- Byli to najmłodszy uczestnicy tego konkursu. Brawa !!!
- Zebrano dla „Fundacji wszystko dla dzieci” sprzedając karnećki dla Mam - 50 zł.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA ZA OTWARTE SERCA !!!

- W konkursie plastycznym „Dla serca” sponzorowanym przez Służbę Lekarską w naszej szkole brało udział 35 uczestników. Otrzymali wspaniałe nagrody.
- Wyróżnienie w XVI Konkursie Recytatorskim w Lublinie otrzymała uczennica I b - Marta Mielniczek.
- Dziękujemy za godne reprezentowanie naszej szkoły.
- Do finału Świdnickiej Mini Listy Przebojów dostała się Magda Krępa - ucz. kl. I c.
- Trzymamy kciuki ! Liczymy na więcej !
- 26 maja wszystkie pierwszaki gościły swoje mamy na klasowych występach.
- Koncert w TKS z okazji Dnia Mamy prowadził nasi młodzi prezenterzy: Martyna Piątkowska I b i Patryk Szwarz I b

CZWÓRKA PLUS

Gazetka Szkolna SP nr 4

Nasza stołówka

Gdy o godzinie 11.20 zabrzmi dzwonek na przerwę, z klas równocześnie wybiegają tłumy zgłodniałych uczniów. Wszyscy popychając się i trutując biegną w jedną stronę - w stronę stołówki. Gdy wreszcie stoimy w kolejce, każdy chce znaleźć się na jej początku. Po zdobyciu talerza z drugim daniem pojawia się kolejny problem. Nie ma gdzie usiąść. Jednak zawsze znajdzie się jakieś rozwiązanie. Jedni

zabierają krzesła uczniom nalewającym sobie zupę, drudzy podkradają je młodszym, a inni „pożyczają” sobie te, które stoją przy stołkach nauczycieli. Najmniej obrotni spożywają posiłek przy parapetach. Gdy już spokojnie usiądziemy, zaczyna się ogólne obżarstwo. Ziemiaków i klusek nigdy nie oddajemy, ponieważ służą nam jako naboże do bombardowania kolegów i koleżanek. Bardzo lubimy naszą stołówkę. Jest ona jednym z najciekawszych miejsc w szkole.

Z życia szkoły

W związku z piętnastą rocznicą powstania Szkoły Podstawowej nr 4 Reakcja postanowiła przeprowadzić wśród jej uczniów krótką sondę. Zadałiśmy Koleżankom i Kolegom trzy pytania:

- **Za co lubimy naszą szkołę?**
- **Co się nam nie podoba w SP 4?**
- **Do której ze szkół w Świdniku chodzilibyście, gdyby istniała możliwość wyboru?**

Okazało się, że lubimy naszą szkołę za: otaczającą ją zielenią, położenie w cichej dzielnicy w pobliżu lasu, duży, a jednocześnie przytulny budynek, za boisko do koszykówki i piłki nożnej, duże sale gimnastyczne, różnorodne konkursy i różnego rodzaju imprezy kulturalne, za miłą atmosferę w bibliotece, bufet szkolny, dodatkowe zajęcia, szerokie korytarze, ładnie wyposażone niektóre sale. Znaczną część uczniów podkreślała przyjazny stosunek nauczycieli do uczniów, staranie, by w szkole nie dochodziło do aktów przemocy.

Nie podoba nam się w SP nr 4 w sumie wiele rzeczy. Nasi respondenci zwracali uwagę na brud, pomazane

ławki, słabe wyposażenie sal w pomoce naukowo-dydaktyczne, niehigieniczny rozkład lekcji i czas nauki do godziny 18.00, zbyt małą liczbę boisk.

Jeżeli chodzi o pytanie trzecie, to 20 osób (jedna piąta) uczestników sondy ewentualnie zmieniłaby szkołę na SP 5 (zazdrościmy jej uczniom basenu i klas sportowych), 4 uczniów przeniosłoby się do SP 7, bo jest tam bardziej czysto, 1 do SP 2, bo według niego jest tam niższy poziom nauczania, a 1 do SP 3 ze względu na to, że jest to szkoła sportowa. Pozostali ankietowani podkreślali, że nie zamieniliby „czwórki” na żadną inną szkołę. Według nich, gdyby usunąć z niej wymienione wcześniej niedostatki, zwiększyć liczbę dyskotek, wycieczek i wybudować basen, byłaby to idealna szkoła. Wiwat SP 4!

Szkoła Podstawowa nr 2

Mój świat

Mój świat jest kolorowy jak tęcza na niebie,
jak rosa na trawie o wschodzie słońca.
Jest kochany jak nasza przyroda,
a w niej kwiaty na łące, kłosa chlebowego zboża.

Mój świat jest jak przestrzeń kosmiczna,
jak gwiazdy migające w świetle księżyca.
Jest życiem tego co żyje,
i życiem tego co martwe, a przecież ożyje.

/ Karolina Kanclerz kl. VI d /

(...)

Na pewnej niewielkiej dróżce
Kowalski spotkał Kowalskiego
I długo nie czekając wnet
Uderza go palcem w kaskiet.

Te, Kowalski to moja dróżka
Niosę tu całkiem ładną caczuska
Więc usui się z tej dróżki kochany
Bym się nie musiał schylać po kijka maluszka.

Na to ten drugi, Kowalski oczywiście
Jak tego pierwszego w rękach nie ściśnie,
Lecz te caczuska nagle, oj padły na ziemię.

Skoczył Kowalski, a za nim Kowalski,
Już jeden rękę i drugi wyciąga,
Oj dotknął palcem nieboga
I wrzasnął stokrotnie „dłaboga”.

Informatorek

Hura! Hura! Hura!

Zajęliśmy I miejsce w Konkursie Wiedzy o Świdniku i Samorządzie Terytorialnym. Szkołę naszą reprezentowali: Marzena Ciechomska i Ania Janowska z VIII b i Paweł Krasowski z VIII d. Oni zdobyli walkmeny. My wszyscy 3.000 zł. Ciekawe co Pan Dyrektor z taką górą pieniędzy zrobi???

Klasy VIII i VII d, VI b i VI d były na wycieczce w Górach Świętokrzyskich. Radość ogólna panowała wśród uczestników. Najbardziej podobał się basen i jezdnia. Szkoda, że tak krótkie było to wycieczki.

Chór szkolny w nagrodę za wspaniałe występy wybrał się na wycieczkę do Kazimierza. Wszyscy byli bardzo zadowoleni.

Odbyło się wiele zawodów sportowych, w których odnieśliśmy olbrzymie sukcesy.

10 czerwca odbędzie się pożegnalny bal klas VIII. Niestety, to już prawie koniec nauki i zabawy.

Byliśmy w kinie na filmie pt. „Microcosmos”. Film piękny, muzyka wspaniała, szkoda tylko, że nie wszyscy potrafili zachować się w kinie.



Szkoła moich marzeń

Cześć Łukasz!!!

Jak tam Ci idzie nauka, co mi możliwe. W mojej szkole jest bardzo fajnie, nauczyciele są mili. Dziennie w szkole mamy 1 godzinę, najwięcej 3. Zamiast pisać długopisami piszemy specjalnymi maszynkami, do szkoły przylatujemy na samolotkach. W szkole nie ma tablicy, tylko duży ekran i nie pisze się kredą, tylko pani ma swój komputer i jeżeli zacznie coś pisać, pojawia się to na ekranie. Kwiatków nie trzeba podlewać butelką, tylko naciska się guzik, a z sufitu leje się woda do doniczek. Przy każdej ławce jest guzik po to, żeby nie trzymać w gorze ręki: naciska się na niego i kolo ekranu zapala się światelko. Krzesła i stoliki są na kółkach. I oto szkoła moich marzeń

Michał B. z kl. V

BOMBASTIC

Pismo uczniów Społecznej Szkoły Podstawowej w Świdniku

Kiedyś szkoła to była szkoła! Granatowe mundurki, równiutkie przyszyte tarcze, czarne futerki, juniorki i tornistry. Sam szyk, prostota i elegancja, zupełnie jak w

nia kolegów ze starszych klas, no bo wreszcie jakaś dziewczyna wygląda jak dziewczyna! Profesorowie chętniej odpuszczają panience w granatowej sukieneczce z białym kołnierzykiem niż

ELEGANCJA W SZKOLE

wojsku. Bez fanaberii, fantazji i ekstrawagancji, bo szkoła to nie miejsce na wygłupy. Tu się kształtują morale młodego pokolenia! Dozwolonymi kolorami były: czerń, granat, szarość, zieleni oraz biel. Na szczęście te czasy już minęły i teraz w szkołach panuje już duży luz. Co prawda irokezy są już mile w szkole widziane, tak samo jak kolczyki w nosie i brwiach, ale pewnie niedługo i to się zmieni.

A my was przewrotnie namawiamy na elegancję. Zostawcie powyciągane bluzy i dziurawe jeansy na popołudnie, a w szkole pobawcie się w grzeczne dziewczynki. Korzyści z tego można mieć naprawdę mnóstwo, poczynając od zachwytu i nagłego zainteresowania

tej ufarbowanej na rudo z koleżkami w nosie. Jak wykorzystacie zachwyt starszych kolegów nie myślimy będziemy uczyć.

Zaczniemy od kolorów. Oczywiście najelegantsze są te najbardziej znie-nawidzone, czyli wszelkie odcienie granatu, błękity i odrobina szarości, ale tylko odrobina, żeby nie było za smutno. Egzystencji czerni nie polecamy bo mimo, że tuszuje niedoskonałości sylwetki, to uwydatnia problemy z cerą: podkrążone oczy, trądzik, trupa budość na tle czarnego swetra prezentują się w całej krasie. A jak się kiedyś znudzi granat, zawsze można go ożywić bielą albo nawet kropką czerwieni.

kropki + paski, pod warunkiem, że wszystkie dziewczynki chodzą w sukienkach i malutkich sweterkach, a jak któraś ma nogi nie do pokazania, nosi długą, westernową suknię. Pod taką na ramiączkach można i trzeba nosić T-shirt najlepiej w kontrastowym kolorze. Jak się zrobi chłodniej, zamiast niego wkłada się sweterki i grube rajstopy. Swetr można założyć na sukienkę, fajnie wygląda zestaw

Hala Dmowska
Dominika Chadam
klasa VII a

Czy ludzie samotni są szczęśliwi?

Są ludzie samotni, którzy bynajmniej takimi się nie czują. Są też ludzie, którzy mają rodzinę lub codziennie spotykają się z innymi ludźmi, mimo to czują się bardzo samotni. Takich ludzi jest coraz więcej. Nikt z nas nie jest odporny na samotność - odczuwają ją wszyscy, niezależnie od wieku. Każdy kto czuje się samotny, może się z tym pogodzić, albo próbować przezwyciężyć ten stan. Najważniejsze jest zrozumienie, że to zależy od nas.

Samotni to ci, którzy potrzebują innych, by się z nimi komunikować, tworzyć związki od znajomości i przyjaźni po głębokie uczucia i trwałą miłość.

Do problemu samotności można więc podejść dwójako: albo nauczyć się z nią żyć i radzić sobie, albo się z niej wyleczyć.

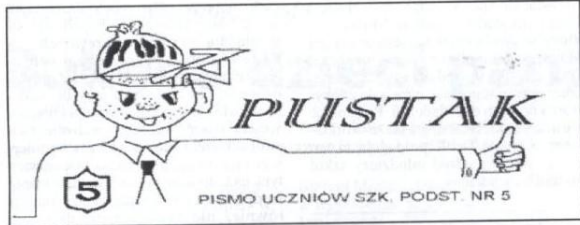
Dlaczego samotności nie traktuje się poważnie? I dlaczego większość ludzi nie uważa tego za chorobę? Uważa się powszechnie że jeśli ktoś jest samotny to: „taki już jego los”. Istnieje poważna opinia, że nie można tego problemu rozwiązać. Niektórzy współczują samotnym ciesząc się, że sami nie zaliczają się do nich. Innym nie jest nawet przykro. Uważają, że to wina tego człowieka...

Jeden z mitów mówi, że najbardziej samotni są ludzie starsi. Lecz najbardziej samotni są chyba trzydziesto- i czterdziestolatkowie, najbardziej zabiegani, ciągle zajęci i zakłopotani.

Samotność kaleczy moim zdaniem osobowość. Powoduje niemożność otrąśnięcia się z depresji, powoduje niechęć do życia, czasem nawet - depresję samobójczą. Samotni ludzie nie mają z kim dzielić swoich wrażeń i myśli. W wielu społeczeństwach, w naszym niestety chyba również, nie uznaje się zwykłego faktu, że ludzie potrzebują innych.

Postaramy się być inni. Zrozumienie innych zależy tylko od nas zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, które są świętami wspólnej radości. Wszegzbowiem jesteśmy ważni i wartościowi. Ludzie samotni są wśród nas i trzeba się tylko dobrze rozjeżdżać. Pamiętajmy o nich kiedy zasiadamy do wigilijnego stołu.

Iwona Petruczyńska
klasa VII a



Nie wiem ...

Już starożytni mawiali „Wiem, że nie wiem”. Jest to prawda, z którą zgodzi się na pewno każdy, kto zastanawiał się nad tym choć chwilę. Faktem jest, że nasze osiągnięcia naukowe, techniczne i z innych ważnych dziedzin życia to tylko kropelka, mała nie znacząca kropelka w ogromie oceanu niewiedzy. W samym zwrocie „nie wiem” kryje się tajemnicie niepojęte dla nas w tej chwili, ale w przyszłości mogą stanowić podstawę do coraz nowych odkryć.

Myszę, że tylko człowiek płytki może mówić o sobie, że wie wszystko. Ktoś, kto zdaje sobie sprawę z tego, iż poznał jeszcze mało tajemnic tego świata, jest z pewnością człowiekiem skromnym, często wybitnym. Gdyby nie ciągle poszukiwania odpowiedzi przez takich ludzi, nasze życie wyglądałoby całkiem inaczej.

Ja należę do tych, którzy boją się nieznanego i wcale się tego nie wstydzę, bo nigdy nie daję za wygraną, zawsze poszukuję odpowiedzi. Sądzę, że z niewiedzy powstaje wiele problemów społecznych. Prosty przykładem jest tutaj wrogość, momentami wręcz nienawiść, do ludzi chorych na AIDS lub nosicieli wirusa HIV. Ludzie nie znają tej choroby, więc boją się i reagują właśnie w ten sposób. Nienawidzą chorych, bo nienawidzą strachu przed tą nieznaną i jeszcze skutecznie nie leczoną chorobą. Z drugiej strony są ludzie, których AIDS intrzyguje i starają się odpowiedzieć na chyba jedno z najważniejszych pytań XX wieku, jak go leczyć...

Jest jeszcze druga strona medalu: lek a zarazem ciekawość nieznanego w

pewnych przypadkach jest absolutnie normalna. Ja nie znam swojej przyszłości, zarówno tej bliższej jak i tej bardzo odległej, nie wiem, co mi przyniesie. Nie staram się jednak dowiedzieć tego, co mi pisane. Nie chodzę do wróżki, horoskopy traktuję raczej jako drobne wskazówki. Nie chcę poznać przyszłości, bo... boję się wiedzieć.

I tutaj pojawia się jeszcze jeden problem. Jeżeli człowiek poznałby wszystkie tajemnice świata, jego moc byłaby zbyt wielka. Myszę, że Bóg nie chciałby mieć na ziemi rywala o tak potężnej wiedzy jak on sam - Stwórca. Z tego też powodu dawał talent wybitnym, czasami genialnym ludziom, którzy powoli, stopniowo uchyłali nam rąbka boskiej tajemnicy świata, a swoje odkrycia wykorzystują dla dobra, a nie przeciw ludzkości.

Mam obecnie 14 lat. To mało, ale przez ten czas zdążyłam poznać wiele tajemnic ludzkiego życia. Nie mogę na przykład powiedzieć, że nie wiem, co to jest ból i cierpienie, co to jest troska o bliskich. Nie mogę powiedzieć, że nie wiem, jaka pustka w sercu zostaje po śmierci kogoś bliskiego, jakie gorzkie są lzy. Wiem to, chociaż nie chciałam tego doświadczyć. Ale wiem również, co to jest śmiech, zabawa z przyjaciółmi, pierwsza miłość i jestem z tego dumna. Dlatego nie chcę wiedzieć więcej ponad to, co jest mi przykazane, bo przeraża mnie myśl o tym, że wiedząc za dużo, mogę zniszczyć siebie, osoby mi bliskie i wszystko to, co bardzo cenię.

Joanna Skiba kl. VII e
Szkoła Podstawowa nr 5

Pamiętam...

Odkąd pamiętam, moje życie było zawsze pasmem wielkich, nie kończących się nieszczęść. Po mimo moich nastu lat przeżyłam więcej niż niejeden człowiek będący w siłę wieku.

Wszystko zaczęło się, gdy miałam zaledwie sześć lat. Wtedy to umarła moja kochana mama. Po jej śmierci opiekował się mną ojciec, ale jak można się było tego spodziewać, nie był najlepszym opiekunem dla dorastającej córki. Byłam jedyną córką i miałam prawie wszystko, lecz po odejściu mamy zabrakło mi najważniejszego - prawdziwej matczynej miłości.

Ojciec nie mógł pogodzić się ze śmiercią ukochanej żony i po dwunastu latach i on mnie opuścił. Był to kolejny szok. Jedyną osobą, z którą miałam kontakt przez ostatnie długie lata, odszedł. Nie miałam żadnych przyjaciół, ponieważ całe dni spędzałam z ojcem, który chciał mnie mieć cały czas przy sobie. Gdy miałam sześć lat, z wielkim trudem puścił mnie do „zerówki”, abym mogła nauczyć się czegoś - uważał to za zbędne. I tam nie mogłam znaleźć sobie miejsca. Wszystkie dzieci śmiały się ze mnie. Obiektem drwin były najczęściej moje stroje, których „projektantem” najczęściej był mój ojciec. W tej pseudoszkole przebywałam tylko do południa, ponieważ punkt 12 w drzwiach świetlicy stał mój ojciec z prośbą o zabranie swego dziecka do domu. Resztę dnia spędzałam siedząc w swoim pokoju z nosem przyklepionym do szyby. Obserwowałam dzieci bawiące się na podwórku i zazdrościłam im, że mają „normalny” dom. Nikt mnie nie odwiedzał, ponieważ ojciec zawsze był w złym humorze. Siedział tylko w swoim wielkim fotelu, oglądał telewizję i czytał gazety... Czasami nawiązywał ze mną rozmowę. Jednak w przeobrażającej części dnia siedział milczący i zaparty przed siebie. Właśnie w tych chwilach bardzo brakowało mi mamy.

Gdy skończyłam osiem lat, ojciec chciał mi zrobić prezent urodzinowy i wysłał mnie na 2-tygodniowe kolonie. Był to jego kolejny wielki błąd. Przeżyłam tam piekło stworzone dla dzieci takich jak ja - dzieci nie mających poczucia własnej wartości. Pierwszego dnia stałam się pośmiewiskiem całego obozu. Wszyscy wytykali mi palcami i śmiali się na cały głos. Nie pamiętam nawet, co wtedy zrobiłam, lecz przez kolejne kilka miesięcy prześladowały mnie ich szczerze śmiechy. Następnego dnia przyjechał ojciec i zabrał mnie z tego potwornego miejsca. Resztę wakacji spędziłam z ojcem. Był to okres wielkiej tęsknoty za mamą. Moimi przyjaciółmi była wtedy moja poduszka, do której wyplakiwałam wszystkie swoje zale i kłisze znające moje najskrytsze myśli.

W końcu przyszedł wrzesień i ojciec wysłał mnie do nowej szkoły, ponieważ w międzyczasie przeprowadziliśmy się do domu rodziców ojca. Od trzech lat stał pusty, ponieważ dziadkowie wyjechali do Hiszpanii i zastąpili całkiem o synu i wnuczce. Pierwszego dnia do szkoły szłam na giętkich nogach, z wielkimi oczami i z sercem w gardle. Byłam pierwszą w klasie, więc mogłam zająć miejsce, które tylko chciałam. Wybrałam ostatnią ławkę w rzędzie od okna. Tam byłam naj-

AD HOC



AD IMPOSSIBILA
NEMO
OBLIGATUR

mniej widoczna. Powoli zaczęły schodzić się inne dzieci. Było całkiem inaczej niż sobie wyobrażałam. Nikt nie śmiał się ze mnie. W końcu byli wszyscy, a do sali weszła starsza pani o siwych włosach i miłym uśmiechu. Przedstawiła się i powiedziała, że będzie naszą wychowawczynią. Następnie kazała nam się przedstawić. To było okropne. Stanałam przed dwudziestoma pięcioma parami oczu wpatrzonymi w ciebie, czekającymi na najmniejszą potknięcie. Wyszłam na środek sali i zdołałam wydusić z siebie tylko swoje imię.

Nazywałam się Dorota... - i rozplakałam się. Oczywiście, wszyscy uderzyli w dół śmiech. Wychowawczyni popatrzyła na mnie ze współczuciem, jednak nie powiedziała. W końcu skończyła się ta mordęga. Wróciłam do domu i całe popołudnie przeplakałam. Ojciec początkowo próbował mnie pocieszyć, ale nie szło mu najlepiej, więc dał sobie spokój. Wtedy to „wyplętnęły” ze mnie wszystkie smutki, nie miałam siły na dalszą walkę z życiem. Postanowiłam jednak nie poddawać się tak łatwo. Mężnie stawiałam czoła codziennym zmaganiom z okrutną szkolną społecznością. Zawsze trzymałam się na uboczu, nigdy nie wchodziłam nikomu w drogę. Byłam obecną ciałem, lecz nie duszą, moje myśli błądziły daleko w niebieskich przestrzeniach. Bardzo często gościłam na lazurowych ławkach Pana Boga. Tylko te chwile dawały mi odrobinę wytchnienia.

Skończył się rok szkolny. Ojciec, pamiętając moje poprzednie wakacje, nigdzie mnie nie puścił, a i ja sama nie nalegałam. Kolejne wakacje w mieście.

I tak miały kolejne lata mojego nieudanego życia. Jeden rok podobny do drugiego. Pewnego dnia, gdy wróciłam ze szkoły, było coś nie tak. Nie słyszałam popołudniowych wiadomości z radia.

Hizop

Tomasz Paterek

codnia

wstań
wstań i idź
umyj zęby
zjedz otręby
weź
założ piaszcz
ramie w ramie
cham przy chامية
nie ma się czego bać
to tylko wściekły bulterier
sprawdliwy nadstaw policzek
jak wczoraj tak dziś nieomylny

masz
kup kalendarz
szukasz dnia?
ciebie nie ma
życie
spędzasz czas
mijasz zęby
umyj twarz
nie ma się czego bać
w piwnicy wciąż fermentuje
jak wczoraj tak i dziś
żałujesz?
żałuje...!

Mój sąsiad na wrociech nadobnych przybił domofon

Mój sąsiad na wrociech nadobnych przybił domofon

Cóż to za machina,
Co na wrociech się trzyma?
Poszłam, by obaczyć ten cosik
Co nazwę domofon nosi
Ten domofon to takie pudło, co ma guziki
Jeden w kolorze miedzi,
Drugi gdzie w głębi siedzi.
Co by nie dotknąć, tam jakie ryki.
Kiedy wrocie ciągniesz i otworzyć chcesz
Nic nie rusza się.
Możesz wrocie pchać,
Aż aż i szarpać.
Ale co by nie robić,
Jokoby się nie głowić,
Wrocie jak stały, tak stoją.
Ludzie do sąsiada chodzą się boją.
Naprzód cosik ci zapiszczy,
Jeno dotkniesz, to ci zagwizdzą.
Wtedy poczka! A głos niemal diabelski ci odpowie
I cosik zarzyczy w swojej mowie.
I ty do głosu gadaś,
Na pytania mu odpowiadaj
Jako na ciebie wołają, aż jako się zowiesz
Do kogo, aż po co przychodzisz, powiesz.
I jako wcześniej wrocie się nie otwary,
Jeśli teraz złapiesz i pociągniesz za klamek twardy
Dziwny gwizd usłyszysz, aż wilków wycie,
Ciagnij tedy, a we dziwnym zgrzycie
Otworzą się wrocie ozdobne we złocie.
Nie wiem ci ja, czy to jakie czary,
Ale śmieszne jest ci to pudło, iżby ci miało we środku jakie zmyry?
Domofon - coż ci to za czarnoksiężska machina!
Czy to nie jakie zło sobie śmichy z nas poczyna?
Weszłam ci ja do sąsiada,
Pytam: Co za diabeł ci tam w pudle gada?
Z sąsiada jest jednak człek poctiwy,
I mimo wielu krotofili, jakich doznał,
Opowiedział mi o śmiesznych mych przypadkach snadnie,
A i ośmiał się przy tym dokładnie.
Owa historia prawda ci jest,
I ja ośmiałam się przy niej też.

Agnieszka Król kl. VII h
Szkoła Podstawowa nr 5

Udzielmy nieco łaski



Kiedy wysiadziemy już zza kierownicy swoich wspaniałych maszyn, które startują z piskiem on spod naszego domu, kiedy wrócimy cali i zdrowi z kolejnej przejażdżki, być może w całkiem miłym towarzystwie, spróbujmy czasem przejść chodnikiem wzdłuż trasy, którą właśnie przed chwilą przemierzaliśmy. Spójrzmy na pobocze, które biegnie obok drogi. Po co, zapyta ktoś? Ano spójrzmy, może warto. Dopóki tli się w nas bodaj isierka człowieczeństwa, spójrzmy. Zachęcam. Nie bójmy się szoku, jaki może być naszym udziałem. To czasem warto jest przeżyć, o ile tkwi w nas właśnie ta odrobina człowieczeństwa.

Ile ofiar przyniosła tym razem nasza jazda? Ile nowych trupów leży na poboczu drogi po starciu z naszą wspaniałą maszyną? Czy ktoś z nich miał jakikolwiek szanse na przeżycie?

Kiedy pod kołami samochodu ginie człowiek, natychmiast wolno zbierają się gąpie. Dyskutują długo i zawzięcie, roztrząsając wszystkie zawiłości wypadku. Ci, którzy nadeszli później zazdroszczą tym, którzy widzieli. Nie mają o czym opowiadać, mogą tylko słuchać. Rychło jednak wobec tych, co przyszli jeszcze później, spełniać będą rolę ekspertów. Potem, jeszcze na drugi dzień w pracy i za parę dni znajome, która się nie załapała. Czyż tak nie jest?

Przyjeżdża pogotowie, policja, rodzina. Spisują, mierzą, sprawdzają, kazać dmuchać. Cała ceremonia. Potem szpital, ewentualnie pogrzeb, mnóstwo ludzi. Był wypadek.

Ale tak nie jest zawsze. Są śmierci, których nikt nie dostrzega. Ich ofiary leżą długo na poboczu, jeśli jakaś litosciwa ręka nie brzydziła się dokonać i odciągnąć ciało na bok. Częściej jest tak, że pędzące nasze super - zachodnie maszyny rozjeżdżają nieszczęsne zwłoki, aż pozostanie już tylko krwawa, czerwona plama i tragiczne coś, co kiedyś czuło, cierpiało, cieszyło się, merdało ogonkiem na powitanie swojego pana... który właśnie wysiadł z samochodu.

Człowiek często ginie przez własną nieuwagę, czasem głupotę, czasem się nachyla, więc też i na własne lub cudze zyczenie.

Zwierzę jest jak dziecko. Nie jest świadome zagrożenia, które na nie czeka na zszosie. Proszę zobaczyć, jak w ostatniej chwili wbiega na drogę myśląc, że zdąży, że jeśli zaszczeka, to ten pędzący i warczący stwór na czterech kołach się przestraszy, zatrzyma, ucieknie... Nie ucieknie. Ale to wiemy my - ludzie. Zwierzątko nie.

Proszę spojrzeć, jak przerażony kot, przycupnięty między krawężnikiem a studzienką ściekową, pragnie się ukryć, zamaryć w beczku. Ma nadzieję, że nie zostanie zauważony, a serce mu mało nie pęknie z przerażenia. Może się uda? A stawka jest życie. Nie nasze - jego...

Nie uda się... Jeśli zginie na miejscu, przynajmniej oszczędzone mu będzie cierpienie. Często jednak potracony będzie wielki setki metrów. Może będzie konał wiele godzin z dala od naszych oczu, oszczędzając nam - ludziom widoku własnych męczarni i porażającego bólu.

Człowiek, kiedy cierpi dostaje leki, jemu się pomaga, on może się poskarżyć. Do całego świata może wykrzyczeć swoją tragedię. Zwierzę

cierpi w milczeniu. Jeśli ktoś myśli, że przez to cierpi mniej, to się myli. Cierpienie zamknięte w sobie jest stokrót trudniejsze do zniesienia. A one tak umierają.

Śmierć jest nieodmiennym finałem życia. Tak już jest. Jednak wśród śmierci zdarzają się także te daremne - śmierci bezsensowne, które nicemu nie służą. Kiedy bowiem zostaje zabita hodowlana kura, krowa, czy ryba, to po to, abyśmy mogli żyć przez ich śmierć. Żyjemy dzięki ich śmierci.

Jeśli kot upoluje gołębia, to takie jest prawo natury, żyje dzięki jego śmierci. Jeśli gołąb ginie na masce naszego samochodu, to jest to właśnie śmierć nadaremna, śmierć bez sensu, bez potrzeby. Co więcej, jest to śmierć na szkodę świata. Jej wymiarem jednostkowym jest tylko cierpienie, w wymiarze globalnym niszczenie środowiska, bez którego człowiekowi tylko się zdaje, że potrafi żyć.

Nie nawołuję do skasowania wszystkich samochodów, nie nawołuję do wegetarianizmu, chociaż to piękna idea i poniekąd filozofia życia. Pragnę tylko zwrócić uwagę na coś, co jest z jednej strony tak oczywiste, że może nie warto wspominać o tym, że drugiej przez swą oczywistość często nie jest dostrzegane przez wielu z nas, panów i władców tej ziemi.

Udzielmy nieco swej łaski otaczającemu nas światu. Uważajmy trochę bardziej na to, co się wokół nas dzieje. Także i na drodze. Okazmy więcej serca i miłości tym, którzy są słabsi i nie mieli okazji poznać przepisów ruchu drogowego.

Pamiętajmy:
... wszystko coście uczynili jednemu z moich braci najmniejszych, to tak jakbyście mnie uczynili...

NIKI

Starsza niż Świdnik, ale nadal chętnie słuchana i wysoko oceniana przez publiczność i krytyków muzycznych. Tak brzmiał najkrótsza recenzja o kończącej 45 lat „Helicopters Brass Orchestra”, czyli popularnej Zakładowej Orkiestrze Dętej.

Początki sięgają listopada 1951 roku, kiedy to pan **Patrykiewicz** (jego imię, podobnie jak imiona kolejnych dyrygentów zatarły się w pamięci członków orkiestry) rozpoczął próby z kilkunastoosobową grupą pracowników WSK. Pierwszy koncert zagrał w maju następnego roku. Tamte odległe lata wspomina **Henryk Ziolkowski**, który gra już od 50 lat, a muzycznym bakcyllą „połknął” w wojsku: „Do orkiestry trafiłem z Lublina. W tym celu przeniesiono mnie do pracy na świdnickiej poczcie. Brałem udział w pierwszych próbach orkiestry, które odbywały się późną jesienią, przed 46 laty. Na początku było nas chyba dziesięciu. Dzisiaj już nie potrafię wymienić wszystkich nazwisk. Pamiętam **Olejarsza, Krawczyka**... Instrumenty koledy sprowadzili z Monopoli Tytoniowego, którego orkiestra właśnie się rozpadała. Spotykaliśmy się w zakładzie, a później w budynku starego kina. Początkowo graliśmy na waltorni, potem na trąbce, a teraz gram na saksofonie. Zmieniałem instrumenty w zależności od potrzeb orkiestry. Zaczynaliśmy od marszów, hymnu, międzynarodówki, ale z biegiem cza-

przyszła jesień 1986 roku, kiedy to nastąpiło ukoronowanie wielu lat pracy twórczej - członkowie świdnickiej orkiestry dętej wystąpili w Lubelskiej Filharmonii. Publiczność nagrodziła muzyków owacjami. Entuzjastycznie wręcz odnieśli się do koncertu krytycy. Od tego czasu, coroczne występy świdniczan weszły już na stałe do kalendarza koncertowego Lubelskiej Filharmonii.

Za swoją pracę uhonorowany został wieloma odznaczeniami i medalami. Są to m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi za wyróżniającą się pracę pedagogiczną, Złota odznaka Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, odznaczenie resortowe Zasłużony Działacz Kultury oraz otrzymana przed kilkoma dniami nagroda artystyczna Burmistrza Świdnika.

Podobnie muzyką zafascynowany jest Piotr Filip, student Akademii Muzycznej, który w świdnickiej orkiestrze gra na klarnecie. Zespołowe granie rozpoczął wraz z nauką w średniej szkole, zachęcony przez swego nauczyciela do zdobywania nowych doświadczeń. Pasjonując się muzyką klasyczną, gra także w orkiestrze „Cantate Deo”, propagującej ten rodzaj muzyki wśród młodzieży szkół średnich i studentów.

kup i naprawę instrumentów, na nowe stroje - przy kolegach z innych orkiestr wyglądają na ubogich krewnych, są także kłopoty z odpowiednim pomieszczeniem na próby. Od kilku lat prowadzone są one w baraku przy ul. Kolejowej, ale istnieją tam warunki urągające wszelkim normom. Małe, o zbyt niskich stropach salki nie są najlepszym miejscem na muzyczne próby. Odpadający tynk ukazuje kolejne warstwy nakładane kiedyś farby, mocno zniszczona podłoga również nie zasługuje już na swoją nazwę. Do tego dochodzi jeszcze dość uciążliwe sąsiedztwo, czego efekty widać w pociętych drzwiach i wybitych szybach. Nie ma oczywiście mowy, aby zostawić w tych pomieszczeniach jakiegokolwiek rzeczy poza zdezelowanymi meblami. Instrumenty i co cenniejsze przedmioty muzyki po każdej próbie zabierają do swoich domów. Jak wobec tego możliwe były dotychczasowe sukcesy, m.in. I miejsce w konkursach i festi-

Zakładowa Orkiestra Dęta gra już 45 lat

Dziarska jubilatka

Potem przyszły kolejne lata grania, cały czas pod batutą Henryka Maruszaka, który jest szóstym dyrygentem orkiestry. Trafił tutaj w 1962 roku, po ukończeniu szkoły muzycznej i junakowaniu w formacjach Służby Polsce, gdzie po raz pierwszy zetknął się z brzmieniem orkiestr dętych. Przez 26 lat kierowania zakładową orkiestrą dętą stworzył z niej zespół grający utwory od kompozycji epoki renesansu po najnowsze przeboje taneczne. Tak bogaty i barwny repertuar powstał

Helicopters Brass Orchestra składa się z 60 muzyków. Obok grających amatorów są także muzycy profesjonalni, na co dzień związani z filharmonią lub szkołami muzycznymi. Cenią sobie możliwość pracy w zespole oraz grania innej muzyki, niż ta wykonywana zawodowo. Świdnicka orkiestra jest chyba jedyną w regionie, gdzie przy jednym pulpicie grają - profesor i uczeń, bo Henryk Maruszak ogromną wagę przywiązuje do kształcenia młodzieży, stworzenia młodym ludziom szansy na zaistnienie w orkiestrze. Przysiadają się tu z pewnością doświadczenia zdobyte podczas wielu lat pracy w szkole muzycznej.

- W tej chwili w orkiestrze gra dziesięciu młodych muzyków - mówi **Adam Maruszak**. - Ale przez kilka lat nie mieliśmy młodzieży. Przyczyna była prosta - orkiestra dęta nie kojarzyła się młodym ludziom z czymś ciekawym i wartym uczestniczenia. Dopiero zmiana repertuaru, wprowadzenie ambitniejszych, ciekawszych utworów, a do tego brak możliwości zespołowego grania w szkołach muzycznych, przyciągnął do nas uczniów tych szkół i studentów. Nasza orkiestra jest odskocznią i warsztatem do sprawdzenia nabywanych w szkole umiejętności.

Opinie te potwierdza 16-letni **Paweł Maruszak**, który w orkiestrze jest od 5 lat. Zaczynał od pogrywania na różnych „przeszkadzajkach”, a obecnie gra na perkusji i jednocześnie uczy się w szkole muzycznej. Jest szóstym z rodziny Maruszaków, który załaził skład orkiestry. Oprócz braci - Henryka, Józefa i Adama są jeszcze trzej synowie tego o-



Członkowie orkiestry grają także melodie ludowe. Na zdjęciu koncert we Francji, w lipcu 1992 r.

W 1992 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Świdnickiej Orkiestry Dętej, którego zadaniem jest upowszechnianie kultury muzycznej oraz szeroko pojęty impresariat i dbanie o rozwój orkiestry. Biorąc mimo stałego wsparcia finansowego PZL Świdnik, które nawet w najcięższych dla siebie latach nie zapomniały o swojej orkiestrze i pozwoliły jej utrzymać się przy życiu, muzycy Helicopters Brass Orchestra nie mają łatwego życia. Oprócz problemów finansowych - brakuje pieniędzy na za-

walach orkiestr dętych w Biłgoraju, Poznaniu, w niemieckim Rastecie i Husum, pozostanie chyba na zawsze tajemnicą członków orkiestry i jej dyrygenta.

Mimo tych przeszkód Helicopters Brass Orchestra jest w doskonałej formie, o czym można było przekonać się podczas niedawnego koncertu w Filharmonii Lubelskiej oraz w trakcie rozpoczynającego się dzisiaj Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Dętych Świdnik '97, zorganizowanego z okazji jubileuszu powstania orkiestry.



Rok 1960, Edmund Miazgowski prowadzi orkiestrę w pochodzie pierwszomajowym.

Fot. archiwum

su rozszerzał się grany przez nas repertuar. Obecnie nie różni się od tego, co grają choćby w Ameryce.”

W latach pięćdziesiątych dyrygenci orkiestry zmieniali się bardzo często. Byli to panowie: **Szacki, Budziak i Mieszalski**. Orkiestrę tworzyli pełni zapалу amatorzy, którzy bardzo chętnie uświetniali swoją grą akademie, festyny, a nawet prywatne uroczystości i zabawy taneczne. We wrześniu 1957 roku rozpoczął się kolejny rozdział w życiu orkiestry - dyrygentem został **Edmund Miazgowski**, który wcześniej był kapelmistrzem w orkiestrze wojskowej. Powiększony został skład orkiestry, doszli nowi muzycy i nowe instrumenty. Pozwoliło to na wzbogacenie repertuaru o utwory typowo koncertowe, muzykę charakterystyczną i rozrywkową. Po 14 latach pracy w zakładowej orkiestrze Edmund Miazgowski wrócił do wojska, a pałeczkę dyrygencką przejął **Henryk Maruszak**. Był rok 1971. Rozpoczął wtedy proces zmian, wprowadzenie zasady „każdy kto przychodzi do orkiestry nie może być gorszy od poprzednika” oraz lata mądrej pracy nad doбором repertuaru sprawiły, że Zakładowa Orkiestra Dęta nie miała i nadal nie ma sobie równych na Lubelszczyźnie. Nie sposób nawet wliczyć zdobytych w tym czasie nagród, odznaczeń i dyplomów. Zaczęły się także pierwsze koncerty zagraniczne. A w końcu

dzięki prywatnym kontaktom z kapelmistrzami orkiestr w kraju i za granicą. Część partitur została zakupiona, inne trafiły do Świdnika w drodze wymiany. Pan Henryk pozwala korzystać z muzycznej biblioteki, naj-



PZL Świdnik nigdy nie zapomniał o swojej orkiestrze.

zasobniejszej w regionie, także innym orkiestrom. Organizuje również szkolenia kapelmistrzów z Lubelszczyzny. Prowadzi też męski chór „Arion”. Właściwie cały swój czas poświęca muzyce, a przede wszystkim orkiestrze.

Paweł. Nie są to jego jedyne muzyczne zajęcia. Z kilkoma kolegami stworzyli w Lublinie zespół jazzowy. W tej sytuacji brakuje mu już czasu na realizowanie innych zainteresowań, muzyka jest jednak najważniejsza.

Aktualny skład Helicopters Brass Orchestra

Henryk Maruszak - dyrygent

Flety

Józef Kukuryk, Zbigniew Szela, Lucjan Patroń - obój, Mirosław Korbut - fagot

Klarnety

Kazimierz Adameczek, Maciej Bednarzewski, Zbigniew Biliński, Piotr Filip, Artur Figiel, Agnieszka Lakoma, Wiesław Pryszcz, Krzysztof Rogowski, Andrzej Śar, Maciej Sójka, Rafał Sójka

Saksofony

Adam Cegielski, Paweł Dulas, Jan Jargilo, Grzegorz Krawczyk, Antoni Naraniecki, Jerzy Stepiak, Andrzej Waszczuk, Zbigniew Zastawny, Henryk Ziolkowski

Rogi

Hipolit Dziaduszek, Jacek Janczura, Arkadiusz Konowalek, Henryk Kordalski

Trąbki - kornety

Tadeusz Głęb, Grzegorz Hordyjewicz, Piotr Kociubowski, Mirosław Kolano, Stefan Krzyżczak, Ryszard Kwiatkowski, Dariusz Lewandowski, Wojciech Maruszak, Jarosław Mielko, Robert Mrówczyński, Eugeniusz Saweczko

Puzony

Benedykt Jurkowski, Bogdan Kwiatek, Rafał Maruszak, Mariusz Pysz, Zdzisław Szymajda

Tenory - barytony

Franciszek Brzezina, Piotr Grebnów, Józef Magoś, Janusz Wesolowski

Basy

Bolesław Rudnik, Anton Szaszkow

Perkusja

Stefan Dudzić, Józef Maruszak, Adam Maruszak, Paweł Maruszak, Andrzej Zawisza

Gitara rytmiczna - Tomasz Tyburek

Gitara basowa - Mirosław Rojek

Gospodarz orkiestry - Henryk Firoz

GABINET GINEKOLOGICZNY

Zapraszamy w godz. 17-19

Świdnik ul. Norwida 2
(z tyłu za nowym szpitalem)

Tel. 751-54-54

Możliwość rezerwacji godziny przyjęcia
Wydajemy rachunki

R-1

UWAGA KRWIODAWCY!

24 czerwca, o godz. 8.30 w pomieszczeniach świetlicy W-560 odbędzie się comiesięczna akcja krwiodawstwa

Uprzejmie informujemy, że z dniem 15 maja 1997 r. zostało otwarte

BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI

Hala Targowa SA. Świdnik.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku
w godz. 10-17. tel. (0-81) 68-33-44,
ul. Kosynierów 12.

Zakład Narzędziowy w Świdniku sp. z o.o.

zatrudni n/w pracowników:

- szlifierzy - wymagane wykształcenie średnie techniczne (specjalność obróbka skrawaniem) lub ZSZ (tokarz, frezer, ślusarz)
- technologów - wykształcenie wyższe o specjalności obróbka skrawaniem, mogą być absolwenci.

Kontakt telefoniczny 75-120-61 wew. 55-89, 59-77 lub osobiście w sekcji zatrudnienia i płac p. 202, 204.

Litwa, Łotwa, Estonia, Rosja

Sukces dzieci pana Lecha...

...A właściwie sukces dzieci Lecha i Beaty Leszczyńskich z Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego Szkoły Podstawowej nr 1, którymi od lat państwo Leszczyńscy się zajmują.

Po występach na Ukrainie, w Niemczech i - prestiżowych - w Aalten w Holandii, nasze pociechy pokazały się w Wilnie, Rydze, Tallinie i Sankt Petersburgu, dając łącznie 14 koncertów. Wszędzie były oklaskiwane i serdecznie przyjmowane.

Starym Mieście. Dzieci spotkały się też z Ryszardem Sondowiczem z klubu tanecznego „Polonez”, redaktorką „Naszej Polonii” (gazety Związku Polaków w Estonii), miejscowym zespołem tańca ludowego „Soprus”.



Na tournée wyjechało 37 osób. W Wilnie przywitała ich Marzena Grydz z zespołem „Gaik”, niedługo tancerka zespołu tańca ludowego UMCS oraz rodziny polskie, u których dzieci zamieszkały. Dzieci zwiedziły Wilno i Troki, a koncerty dały w dwóch szkołach średnich - im. Jana Pawła II i im. Adama Mickiewicza.

W Rydze członkowie zespołu wzięli udział w majowych imprezach zorganizowanych przez Związek Polaków Rygi i wystąpili z zespołem lotewskim w Pałacu Kultury.

W Tallinie zajął się młodymi świniakami konsul RP Wiesław Ogórek. Zespół wystąpił z grupą estońską na

W Sankt Petersburgu zespół wziął udział w II Międzynarodowym Festiwalu Twórczości Ludowej „Siostrzana Zagroda”. Świdniczanin pokazał się na nim kilkakrotnie występując nawet na głównej estradzie.

Dzieci zaprezentowały się także miejscowej polonii występując podczas mszy w polskim kościele pw. św. Stanisława. Specjalnie wystąpiły też dla rosyjskich pograniczników i marynarzy w Kronstadtzie.

Program pobytu pozwolił naszym dzieciom zobaczyć co ciekawsze zabytki Sankt Petersburga: Pałac Letni, Pałac Zimowy, słynny Ermitaż, bibliotekę im. Zoszczenki, muzeum et-

nograficzne, wyspę Kronstadt. A o tym, że podczas całej podróży panowała miła atmosfera niech świadczy fakt, że dzieci nie zapomniły o imieninach swego kierownika, Lecha Leszczyńskiego. Już w Świdniku zaśpiewały mu napisaną w czasie wycieczki piosenkę, która zaczyna się tak:

„Ma Stanisław syna,
Co się zowie Lechu.
Poślubił Beatę,
Zalożył zespół.
Niech żyje Lechu
Lechu i Beata.
Niech żyje zespół
Przez całe lata...”

Trzy dni po powrocie zespół wyjechał na następne tournée na Węgry i Słowację. Jednak przed wyjazdem kilka słów powiedziały nam:

Joanna Karmelita: „Najciekawszą rzeczą, jaką zobaczyliśmy w Rosji był Pałac Zimowy. Najładniejsza była karoka koronacyjna carów rosyjskich, cała złota, z czerwonymi obiciami...”

i Katarzyna Napora: „Zwiedzaliśmy muzeum etnograficzne. Było tam wiele różnych strojów, łodzi, wnętrza chat oraz instrumenty muzyczne. Ubiór czarownika z Syberii ważył 32 kilogramy. W muzeum pokazywano również jak robi się dżany i jak powstawały skórzane paski...”

Ślawomir Myk

Stanisława Wolek w Artystycznej Świetlicy Środowiskowej



MALARSTWO - JĘZYK UNIWERSALNY

„Po zachłynięciu się różnymi formami sztuki abstrakcyjnej następuje otrzymanie i próba powrotu do twórczości umożliwiającej porozumienie artysty z odbiorcą. Stanisława Wolek dąży do takiego porozumienia” - napisano w okolicznościowym katalogu wydanym z okazji otwarcia wystawy prac tej słynnej świniakowej malarki. Wystawione obrazy wydają się tę opinię potwierdzać, choć sama autorka przyznała, że nie stara się być bezgranicznie wierna realizmowi.

Stanisława Wolek jest członkiem RSTK. Należy do współzałożycieli grupy „KOLOR”. Ma w swoim dorobku wiele nagród i wyróżnień. W 1985 roku zdobyła I nagrodę w Regionalnym Przeglądzie RSTK, w 1989 - nagrodę na przeglądzie plastyków amatorów w Warszawie a rok temu otrzymała wyróżnienie na IV Ogólnopolskim Przeglądzie RSTK.

Autorka zdecydowała się przedstawić 15 płócien. Najstarsze z nich sięgają połowy lat osiemdziesiątych. Martwe natury i pejzaże na pewno spodobały się tym wszystkim, którzy unikają malarstwa krzykliwego, pełnego napięcia, ekspresji i „literackiego” zadęcia. Z obrazów emanuje ciepło, spokój i zaduma. Barwy - raczej przygaszone - położone są miękko, kontury zaś nie zawsze wyraziste. Dla malarki temat jest jedynie pretekstem do opisu świata, który znamy z najbliższego otoczenia, a w którym możemy odnaleźć świat własnej wrażliwości.

Zapytana, czy rzeczywiście przedkłada realizm nad abstrakcję Stanisława Wolek odpowiedziała: „To nie zupełnie tak. Zdecydowałam się na wystawienie obrazów realistycznych, bo te najlepiej trafiają do gustu przeciętnego odbiorcy. Po prostu ludzie chcą wiedzieć co obraz przedstawia. Wolą w zaciszu swoich mieszkań obejrzeć na przykład z nastrojowym pejzażem, niż z jakimś niezrozumiałym „bohajem”. Malarstwo jednak jest tak uniwersalnym środkiem przekazu, że nie musi mówić o czymś dosłownie. Czasami sama maluję obrazy, które można nazwać abstrakcyjnymi i sprawia mi to wielką przyjemność. Być może kiedyś przedstawię efekty tych malarskich poszukiwań”.

Inną pasją Stanisławy Wolek są twarze. W wolnych chwilach maluje dużo portretów, których teraz nie udało się niestety dołączyć do ekspozycji, z uwagi na brak miejsca. Wciąż doskonali warsztat. Uczyła się malować pod okiem tak znanych artystów, jak Tadeusz Bijas, czy Ślawomir Milewski. Ceni sobie polskie malarstwo, szczególnie prace Jana Wółka i Jerzego Dudy-Gracza. Przyznała, że ma krytyczny stosunek do swoich obrazów. Innego zdania są miłośnicy malarstwa. Biorąc prace Stanisławy Wolek zawiązały do prywatnych kolekcji m.in. w USA, Szwecji, Włoszech i Wielkiej Brytanii.

Wszystkim, którzy potrzebują chwili wytchnienia i relaksu gorąco polecamy tę wystawę, która potrwa do końca czerwca.

tekst i zdj. (sfs)

Wystawa fotografii Bożeny Bułtowiec

Dotykanie Indii

Taki tytuł nosi wystawa fotografii autorstwa Bożeny Bułtowiec, którą do końca czerwca można obejrzeć w holu Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zdjęcia są efektem miesięcznej podróży z przyjaciółmi po południowych Indiach i Ceylonie. Przedstawiają malownicze krajobrazy, zabytkowe świątynie, pałace i rzeźby, intrygujące portrety Hinduusów. Prezentowane fotografie zdradzają zmysł obserwacji, ale i ogromną, malarską wrażliwość autorki. Oprócz ujęć pełnych temperamentu, typowo reporterskich są także urzekające, pełne nostalgii zachody słońca na plaży.

Po obejrzeniu wywołanych zdjęć pierwsze wrażenie było takie, że przedstawiają one niezapelnienie te Indie, jakie widzieliśmy - powiedział Adam Kulik, jeden z uczestników podróży, otwierając wystawę indyjskich fotografii. - Tutaj są one krajem pięknym i egzotycznym. Zniknęła gdzieś strasza-bieda, czterdziestostopniowe upały, trudna do zniesienia dla Europejczyka duża wilgotność powietrza i wszechobecny smród. Kto z nas jednak nie pragnął tam pojechać, zacierpnąć u źródła jeżeli nie wody życia, w co wierzą wyznawcy hinduizmu, to przynajmniej wiedzy, filozofii leczących duszę zagonionego Europejczyka.

„Dotykanie Indii” jest pierwszą wystawą Bożeny Bułtowiec, która fotografią zajmuje się od 20 lat. Do-

piero spełnienie największego marzenia - wyjazd do Indii - obudził w niej duszę artysty.

Jadąc w tak egzotyczną podróż zabrałam oczywiście aparat i filmy - mówi Bożena Bułtowiec. - Mimo dużego doświadczenia sporo musiałam się jeszcze nauczyć, np. światła, ten najwęższy zrynek w fotografii, w Indiach jest zupełnie inny. Zdaje sobie sprawę, że gdybym pojechała tam jeszcze raz moje zdjęcia zrobiłyby inaczej. Z podróży przywoziłam w sumie 40 filmów. Na początku oszołomiona krajobrazem, ludźmi „cykałam” prawie wszystko. Dopiero później fotografowałam bardziej wybiórczo. Kolejnym problemem pojawił się przy wyborze zdjęć na wystawę. Nie sposób bowiem przedstawić kraju za pomocą kilkunastu fotografii, podobnie jak trudno go poznać w czasie jednej podróży.

dan

Pawła Woszuka myśli tuszem barwione

Paweł Wozuk zaprosił miłośników poezji do Artystycznej Świetlicy Środowiskowej na wieczór autorski zatytułowany „Myśli tuszem barwione”.

Ten młody poeta, tegoroczny maturzysta, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego, zaskoczył wszystkich dojrzałością swych wierszy, a także precyzyjnym językiem wypowiedzi.

Paweł Wozuk powiedział nam: „Staram się pisać o tym, co dzieje się dookoła. Staram się wczuć w emocje ludzi, zgadywać, co myślą, czują. Moje wiersze są efektem przemysłu, czasem jednak pozwalam sobie na spekulacje na temat otaczającego świata.”

/sm/

Dokończenie ze str. 1

okresie się nie nasilił - uspokajano nas w ADM-4. - Są szczury na „starym mieście” i zawsze były, ale w normie...

„Szczur wędrowny w Polsce jest pospolicie w całym kraju. Wyrządza wielkie szkody. Tak pisze książka. A co mówią ludzie?”

- Panie, co pan mi mówi, że szczurów nie ma - śmieje się mieszkanka bloku, położonego na przeciwieciu piekarni. - Mam taką pracę, że muszę wstawać bardzo wcześnie. Pod koniec zimy o czwartej, piątej, jak podchodzę do okna, to widziałem całe gromady, kiedy wracali z miasta z żeru, całymi stadami przechodzili przez Kosynierów...

- Wracaliśmy latem z dziećmi ze spaceru, znalazłem krepieckiego, asfaltówką, między dawnym wysypiskiem śmieci i oczyszczalnią - mówi mieszkanka osiedla, zwanego „Wschodem”. - I w pewnym momencie córka schyla się, kuca i coś woła. Ja podchodzę i cała aż struchlałam. Po asfalcie leżały takie ślepe maleństwa. Jak nie złapię dziecka, jak nie zacząć uciekać! Przecież tuż obok gdzieś musiała być ich matka. Mogła skoczyć do gardła mojemu dziecku w obronie swoich dzieci...

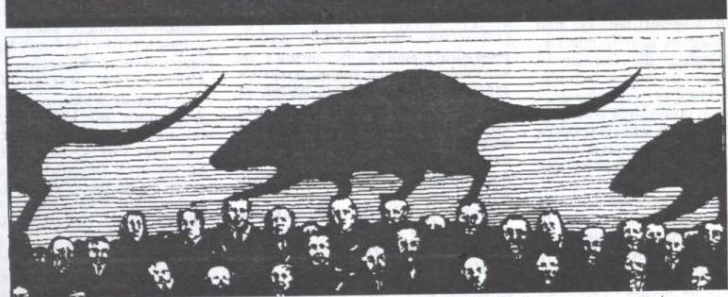
...szczególnie chętnie zasiedlają sieć kanalizacyjną. Aktywne całą dobę, głównie jednak nocą. Wszyskożerne. Potrafią napadać na stosunkowo duże zwierzęta. Żyją w koloniach, zwykle 4 mioty rocznie, średnio po 7 młodych. Ciąga trwa 22-24 dni, oczy otwierają się po 13-17 dniach życia. Osobniki 3-4 miesięczne są zdolne do rozrodu...

- Wiosną to był problem - przyznają pracownicy ADM-3. - Głównie na „drugich” Brzezina. Zdajemy sobie sprawę, że jest, i

że będzie, także w przyszłości. Może to jeszcze nie jest plaga, ale na pewno daleko to do normalności. A skąd się biorą? Przecież wiadomo, że z terenu dawnego wysypiska. W tej górze śmieci mała swoje gniazda. Ciepło im, bo

„Zjadą i zanieczyścą zapasy żywności, niszczy różne materiały przy torowaniu sobie drogi, lub w czasie budowania gniazda. Przegrza naswet kable elektryczne, rury ołowiane. Jest rezerwuarem i przenośnikiem

BEZPAŃSKIE SZCZURY



przecież trwają termiczne procesy gnilne. Tylko że jedia im już śmieciarki nie doważą, więc na zerowisko muszą wychodzić do miasta...

- Proszę pana, tam całe wzgórze to aż się od tych szczurów rusza... - mówi mieszkanka jednego z bloków przy ulicy Głogowej. - U sąsiadki, nie wiadomo czemu akurat taką sobie drogę upatrzyły, przelażyły przez kanał wentylacyjny, przegryzały kable przy liczniku elektrycznym, aż je prąd porażał. Cały kanał trzeba było w końcu замуrować...

wielu chorób. Walka ze szczurami (deratyzacja) pochłania ogromne sumy, a rzadko odnosi długotrwały skutek, gdyż przetrzebiona populacja szybko się odradza...

- Deratyzację w naszej piekarni przeprowadzamy regularnie raz na tydzień - powiedziano nam w Spolem. - U nas szczurów nie ma. Zresztą, po co miałby przychodzić do nas? Po makę? Mają w pobliżu lepsze frykasy. Idą kanałami po łój, ale widzą je i po wierchu. Na nocnej zmianie przecież niejedno widać...

- Truimy wasze szczury skutecznie, kiedy tylko jesteśmy wyzвани - usłyszeliśmy w lubelskiej filii znanej firmy z Krakowa. - Przy pomocy kospek woskowych, zawierających kit pszczeni na żądę. Różowych „baraqui”, lub granatowych „klerat”, obie najlepsze jakości zachodniej. Wąbiące, działające z opóźnieniem 5-6 dni, bo szczury są za mądre, żeby je zważyć inaczej. Żadnych sypek trucizn, żadnych „pszczenie” i tak dalej. - To się unosi, zatrzuwa także i ludzi, produkty spożywcze po piwnicach. Możemy podjąć się zlikwidowania gniazda na dawnym wysypisku, jeśli nam to ktoś zleci. Firma uporała się skutecznie z gryzoniami na krakowskich Plantach, to dlaczego nie miałaby dać sobie rady na terenie waszego miasta?

- Potrzebne jest analogiczne do „śmieciowego” gminne prawo w tej sprawie, które musi uchwalić Rada Miejska. Problem na pewno jest, więc trzeba się z nim uporać. I to niezależnie od tego, czy więcej szczurów gnieździ się na terenie dawnego wysypiska, czy dawniej oczyszczalni - powiedziano nam w Urzędzie Miasta. - Ale żeby móc działać skutecznie, musimy mieć odpowiednie do tego środki finansowe, regulacje w przepisach i narzędzia.

„Pochodzi z południowo-wschodniej Azji, skąd rozpowszechnił się z człowiekiem po całym świecie. Żyje głównie w osiedlach ludzi. W jego pożywieniu dużą rolę odgrywa pokarm zwierzęcy. Może żyć co najmniej 4 lata...” Na terenie Świdnika na pewno jeszcze plaga nie jest. Zdaniem znawców problemu na całym świecie, problem ten zauważalny jest dopiero wtedy, kiedy w jakimś skupisku miejskim nieoczekiwanie pojawia się jakaś tajemnicza, albo nawet i całkiem prozaiczna epidemia...

Cezary Listowski



panorama związkowa

ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „METALOWCY”

Zaistnienie i praktyczne zastosowanie w polskim sądownictwie terminu „ławnik ludowy” daje gwarancję społecznej kontroli nad funkcjonowaniem obowiązujących w naszym kraju przepisów prawa. A ławnicy w naszym przypadku to nikt inny, jak tylko nasi dobrzy znajomi, koleżanki i koledzy z pracy.

To oni, gdy tylko zaistnieje potrzeba, zasiadają w zespołach orzekających w Kolegium ds. Wykroczeń i sądach różnych instancji, by współdecydować o stopniu winy i wysokości kar, bądź też stanowią inaczej w świetle obowiązujących przepisów prawa.

Nasz Związek Zawodowy Metalowców rekomendował do pełnienia szaczonej społecznej funkcji 15 swoich członków z czego 4 osoby to ławnicy Kolegium ds. Wykroczeń w Świdniku przy Sądzie Rejonowym w Lublinie. Kolejnych 11 osób to ławnicy Rejonowego Sądu Pracy, Sądów Rejonowych i Wojewódzkiego w Lublinie.

Jak to się stało, że nasz związek ma tylu ławników? Odpowiada **Stanisław Iwanuk** - wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Metalowców.

- Wszystkie organizacje społeczne, polityczne i związki zawodowe mogą rekomendować swoich przedstawicieli na ławników. Zanim do tego dojdzie, że ktoś zostaje ławnikiem muszą być spełnione następujące warunki proceduralne a mianowicie: w przypadku naszego związku została wytypowana grupa osób. Następnie listy kandydatów na ławników zostały przekazane do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie, gdzie każda z tych osób została sprawdzona pod względem niekaralności i po złożeniu uroczystego ślubowania otrzymuje się legitymację oraz stosowne dokumenty upoważniające do bycia ławnikiem w sądzie lub w Kolegium ds. Wykroczeń. Pełna kadencja w tym przypadku trwa 4 lata. Obecnie obejmuje ona okres od 1995 do 1998 roku.

Jeżeli już jestem przy głosie - to jako ławnik Sądu Rejonowego w Lublinie Wydziału Karnego dodam, że na rozprawę jestem zapraszany średnio 2 - 3 razy w miesiącu. Sprawy są różne i obejmują terytorialnie całe województwo lubelskie.

Do najczęstszych tematów rozpraw zaliczyć trzeba wykroczenia kuliści, które nagminnie odbywają się po zabawach i dyskotekach, szczególnie na wsi. W następnej kolejności to kradzieże i włamania do sklepów i samochodów. Niektóre sprawy mają to do siebie, że ze względu na swój specyficzny charakter ciągną się latami i w ogóle nie widać ich zakończenia. W wydziale sądu, gdzie jestem ławnikiem, na każdej rozprawie jest sędzia i dwóch ławników. W roli oskarżycieli publicznych występuje sam prokurator.

Oto jak o swojej pracy i działalności społecznej jako ławnik - opowiada nam inni członkowie naszego Związku Zawodowego Metalowców WSK „PZL - Świdnik” S.A.

Wiktor Jargiello - kierownik WKJ-400 - Większość spraw w których jako ławnik uczestniczę w posiedzeniach Kolegium ds. Wykroczeń w Świdniku przy Sądzie Rejonowym w Lublinie, dotyczy łamania przepisów w ruchu drogowym. Dzieje się to z przyczyn lekkomyślności wśród osób kierujących pojazdami mechanicznymi, gdzie przeważają sprawy wynikłe z jazdy na tzw. „dwóch gazach”.

W rozpatrywaniu spraw dotyczących kolizji drogowych, wydykt Kolegium ds. Wykroczeń jest wynikiem wniosków rozpatrzenia tematu opartego na zeznaniach świadków, jak i uczestników kolizji powstałych na drodze. Skład kolegium i związane z tym procedury wymagają, by w każdym posiedzeniu uczestniczyli: przewodniczący kolegium, dwóch ławników oraz oskarżyciel publiczny, którym w większości jest policjant.

Jak wcześniej wspomniałem najczęściej trafiają do kolegium przypadki, których przykład przytoczę. Ktoś jedzie pojazdem po spożyciu alkoholu. Policjant żąda okazania „prawa jazdy”. Osoba, która w tym przypadku wchodzi na drogę ewidentnego łamania prawa tłumaczy się, różnie. Policjant wtedy pisze wniosek do Kolegium ds. Wykroczeń. Następnie sprawa trafia na

Proszę wysokiego sądu ...

posiedzenie i w tym przypadku kolegium zawsze orzeka na pewien okres zakaz prowadzenia pojazdów.

Są niekiedy bardzo trudne sprawy, w których osoby wchodzi w kolizję z prawem dość przypadkowo, wtedy najczęściej podchodzi do tego z wielką skruchą z przeświadczeniem, że uczynili pewnie źle. Jest spora grupa obywateli, którzy nagminnie postępują tak samo i wchodzenie tych osób na drogę przestępstw staje się jak zabawa w chowanego z przepisami prawa. My ławnicy uczestnicząc w posiedzeniach kolegium bierzemy udział w orzekaniu winy i stanowią o wysokości kary. Nasze ustalenia, jeżeli chodzi o wydykt kolegium są egzekwowane lub nie w przypadku odwołania przez Sąd Rejonowy w Lublinie.

Michał Stefaniszyn - kontroler jakości w Zakładzie Remontów Śmigłowców - Jest to funkcja niewdzięczna, bo z natury różne są ludzkie sprawy i ich powikłania z przepisami prawa. Najwięcej kłopotów sprawiają nam stali bywalcy naszych posiedzeń, od których w żaden sposób nie można wyegzekwować wcześniej zatwierdzonych przez Kolegium ds. Wykroczeń kar. Są też i tacy, którzy w ogóle nie reagują na wezwania do kolegium. Najczęściej takich opornych na nasze posiedzenia doprowadza policja. Duży odsetek winnych trafia przed oblicze kolegium na własne życzenie, bo oni już tacy są. I nie nie jest w stanie zmienić ich postępowania.

Jest też bardzo duży odsetek rolników z sąsiednich gmin, które terytorialnie podlegają pod Kolegium ds. Wykroczeń w Świdniku, których mieszkańcy w okresie prac polowych nie stonią od wypicia alkoholu i stają się sprawcami kolizji i wypadków drogowych. A tłumaczenie wtedy, że chciałem tylko do sąsiada podjechać, by odprowadzić sprzęt rolniczy, albo przestawić maszynę w inne miejsce, nie jest dla kolegium żadną alternatywą i w tym temacie nie ma żadnych ulg. Trzeba pamiętać, że wyjeżdżając z własnej posesji, po wypiciu tylko jednego kieliszka, można stać się sprawcą groźnego wypadku i przysidić odpowiadać wg obowiązujących przepisów prawa.

Na terenie miasta również dochodzi do szeregu wypadków, dotyczy to pieszych, którzy nagle w miejscach dozwolonych, wchodzą pod koła nadjeżdżających pojazdów. Zbliża się okres wakacji, na drogach pojawiają się większe grupy dzieci i młodzieży, to temat nr 1 do rozmów przez rodziców i opiekunów, a prawidłowe poruszanie się po drogach, będzie tu w tym przypadku wskazane by uniknąć kraks i kolizji.

Beata Baszczyk z działu TDON - Jako ławnik uczestniczę w posiedzeniach i rozprawach w Sądzie Rejonowym w Lublinie w Wydziale Rodziny i Nietetich. Są to głównie przykre

sprawy, bo dotyczą przeważnie dzieci, które cierpią w wyniku nieporozumień wśród rodziców. Spraw tego typu jest bardzo dużo. Często uczestnicząc w rozprawach ogarnia mnie wielki smutek, bo tyle jest wśród ludzi nienawiści, braku odpowiedzialności i nie poszanowania drugiego człowieka. Dzieje się to niekiedy wśród dwojga dorosłych i skłóconych ze sobą rodziców o „błahostkę”. A teraz w sądzie szukają drogi wyjścia, nie mówiąc sobie nawet „dzień dobry”. Ci ludzie kiedyś kochali się i wiązało ich mocne uczucie, a dzisiaj nie potrafią ze sobą rozmawiać.

„Ocena tych historii życiowych jest bardzo trudna. Wykluczona jest tu choćby najmniejsza namiastka emocji w ocenie i wydycie sądu. Bo jak wiadomo na nieporozumieniach rodziców, przy rozpadzie rodziny najczęściej cierpią dzieci.

Wśród rozpraw, które w tym wydziale sądu są rozpatrywane, istnieją również takie, które dotyczą ustalenia ojcostwa, bądź znieśienia obowiązku alimentacyjnego w uzasadnionych oczywiście przypadkach.

Dla mnie jest to ciekawa praca społeczna, całą swoją wypowiedź rozpoczyna **Andrzej Słotwiński** - mistrz

napływem fali cywilizacji zachodniej, która bardzo szeroko wkraczała do naszego kraju m.in. poprzez rozpowszechnianie filmów o tematyce pornograficznej, przestępczej i kryminalnej.

Wielkim zagrożeniem jest tu także coraz bardziej postępująca „narkomania” wśród dzieci i młodzieży.

Najwięcej spraw, które rozpatrywane w Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Lublinie dotyczy tzw. przestępstw pospólnych, tj. kradzieże kieszonkowe, napady i włamania. Występują również sprawy dotyczące przestępstw grubszego kalibru, np. duża wartość zagarniętego mienia tak prywatnego jak i państwowego.

Wracając do skali tych najpospólniejszych przestępstw kryminalnych dało się odczuć, że powodowane są one głównie w celu uzyskania niewielkich korzyści, które następnie są dalej wykorzystywane na cele przestępcze. Oto przykład - za niewielką sumę uzyskaną z kradzieży lub włamania przestępcy nabywają alkohol - ten z kolei po wypiciu powoduje impulsy do następnych przestępstw i przekroczeń przepisów prawa.

Wydaje mi się, że do zlikwidowania bądź ograniczenia tego stanu rzeczy przyczyniłoby się przynajmniej częściowe zmniejszenie bezrobocia.

Poza tym w naszym społeczeństwie istnieją osobowości, które to mają zapisane i zaprogramowane w swoich genach i żyją po to by kraść i wchodzić w kolizję z prawem. Ale tacy istnieją na całym świecie, i tylko od skuteczności „przepisów prawa” w danym państwie zależy czy przestępczość ma tam szansę bytu czy też nie. My Polacy w takim kierunku mamy jeszcze wiele do uczenia.

Andrzej Gumieniak - mistrz z Wydziału Montażu Śmigłowca - Jako ławnik Sądu Rejonowego VII Wydziału Pracy muszę przyznać, że większość rozpraw dotyczy niewywiązywania się z obowiązków związanych z łamaniem przepisów „Prawa Pracy” zarówno przez pracodawców jak i pracowników. Większość przepisów łamanych jest przez firmy prywatne i drobne spółki w stosunku do zatrudnionych tam pracowników, którzy w ten sposób pragną uzyskać wypłaty swoich zaległych wynagrodzeń.

Zdarzają się też i takie sprawy, kiedy to „pracodawcy” podają swoich pracowników by w drodze procesowej uzyskać zgodę sądu, na odzyskanie poniesionych strat przez daną firmę z przyczyn niewywiązywania się z obowiązków służbowych przez pracowników. Dużo spraw dotyczy tematu nieuczynienia wypadków przy pracy przez komisje BHP, działające na terenach tych zakładów pracy, gdzie zdarzył się wypadek.

Coraz częściej spotykamy się z rozprawami na temat bezpodstawnego zwolnienia z pracy bez podania przyczyn. Dotyczy to głównie małych firm, drobnych spółek i zakładów prywatnych.

Marian Oleszek - kierownik Wypoczynalni Narzędzi przy W-540 - W roli ławnika występowałem już za czasów zasadniczej służby wojskowej w latach 1965 - 1967 przy Sądzie Garnizonowym w Szczecinie. W latach 1988 - 1991 byłem ławnikiem Kolegium ds. Wykroczeń w Świdniku. A obecnie od 1995 roku jestem ławnikiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie - VIII Wydział Ubezpieczeń Społecznych. W wydziale tego sądu do rozpatrzenia jest bardzo dużo spraw. Zadowolony jestem z tego, że sędziowie zawsze pytają nas ławników o nasze zdanie i nasz pogląd na daną sprawę.

Współpraca pomiędzy sędziami a ławnikami przebiega bez zarzutu. W sytuacji zanim zapadnie wyrok zawsze można współdecydować i rozpatrywać wszystkie za i przeciw w każdej przedmiotowej sprawie. Obecnie najwięcej spraw dotyczy sposobu przyznawania rent. Jest to efektem bardzo szczegółowego rozpatrywania wniosków o przyznawanie rent przez Specjalistyczne Komisje Leczarskie.

Niezadowoleni z orzeczeń tych komisji obywatele, kierują sprawy do

sądu z nadzieją, że sąd przechrzeli szalę wagi tego problemu na ich korzyść. Wtedy najczęściej decyzja sądu jest taka, że ubiegający się o przyznanie rent czy emerytur są ponownie kierowani na specjalne badania do klinik specjalistycznych w Lublinie. Po zaciągnięciu opinii i zapoznaniu się z wynikami tych konsultacji i orzeczeń wydanych przez zaprzysiężonych lekarzy i specjalistów, sąd ponownie powraca do rozprawy i podaje ostateczny wydykt.

Jest też bardzo dużo przypadków jeżeli chodzi o zaliczenie lat pracy szczególnie za okres z lat 1945 - 1950. W tamtym okresie bardzo dużo przedsięwzięcia zostało zlikwidowanych i co najgorsze brak jest na to w ogóle jakichkolwiek dokumentów. Chodzi tu głównie o potwierdzenie pracy w lasach, spółdzielniach produkcyjnych i niewielkich spółkach. W takiej sytuacji sąd zarządza na kolejną rozprawę i potwierdzenia tego faktu przez żyjących świadków. Wydział tego sądu w którym jestem ławnikiem obejmuje swoim zasięgiem kilka ościennych województw tj.: Białą Podlaską, Chełm, Zamość, Lublin i Siedlce.

Wiele przypadków, które trafiają do wydziału tego sądu dotyczy uznania wypadków przy pracy i chorób zawodowych, które zostały wcześniej nie uznane przez lekarskie komisje kwalifikacyjne.

Temat każdej z rozpatrywanych spraw jest inny. Praca ławnika jest wybitnie pracą społeczną, lubię ją bo zawsze w życiu interesowały mnie przepisy prawa, byłem zawsze ciekaw, jak one funkcjonują w praktyce życia codziennego i jak do nich podchodzi nasze społeczeństwo.

Kazimierz Kalińczuk - Dział Zaopatrzenia Materiałowo Technicznego Utrzymywania Ruchu (IZM). Średnio raz na dwa miesiące uczestniczę w posiedzeniach jako ławnik Rejonowego Sądu Pracy VII Wydziału Pracy w Lublinie. Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że ławnicy naprawdę biorą udział w orzekaniu winy i kary. Przed tym jednak sędzia konsultuje z ławnikami treść wydyktu. Skład sądu wynika z obecności na rozprawie sędziego i dwóch ławników. Przed rozpoczęciem każdej z rozpraw i w sytuacji zanim znajdzie się ona na wokandy sądownej, ławnicy mają dostęp do wszystkich akt sprawy, celem zapoznania się ze wszystkimi dokumentami. Są to pisma procesowe, treści zapisane podczas przesłuchania stron.

Natomiast przed zakończeniem każdej z rozpraw i przed ogłoszeniem sentencji wyroku - sędzia dokonuje narady z ławnikami, a przed ogłoszeniem wyroku sporządza jest specjalny protokół. By rozwiać wszelkie wątpliwości bardzo często dochodzi do kolejnej rozprawy. W czasie narad z udziałem sędziów, poucza oni ławników, o przepisach prawnych mających związek z daną sprawą i jaki wywierają one wpływ na treść danego wyroku.

W trakcie rozpraw w których uczestniczyłem do tej pory, na wokandy sądownej znalazły się takie tematy jak: zmiana treści świadectw pracy i uznanie wypowiedzenia pracy za bezskuteczne, sprawy odszkodowań związanych z utratą pracy głównie w przedsiębiorstwach prywatnych, niezgodność wypowiedzenia pracy w zawartej wcześniej umowy o pracę. Były również rozpatrywane sprawy odszkodowań za niewypłacone wynagrodzenie za wykonaną pracę. Z powodu upadłości firm (głównie prywatnych spółek), wtedy zawsze zapada wyrok korzystny dla pracodawcy, a niekorzystny dla pracodawcy, gdzie obciążeni oni są zwrotem należności wraz z ustawowymi odsetkami za zwłokę.

W procesach Rejonowego Sądu Pracy spotykają się zwaśnione strony powodowa jak i pozwana. W sytuacji pracodawcy strona ta może być reprezentowana przez prezesów firm i spółek lub przedsiębiorstw, względnie przez ich pełnomocników z upoważnieniem pełnomocnictwa w aktach. Osoby prawne i fizyczne najczęściej występują osobiście korzystając często z obrońcy w osobie adwokata. Dla mnie funkcja ławnika sądowego to bardzo ciekawe zajęcie, widząc wtedy dopiero ile to problemów istnieje w społeczeństwie w życiu codziennym. Wiele rozpraw można byłoby uniknąć wcześniej, zanim znajdą one finał w sądzie, ale to już odrębna sprawa.

*Diekuję za rozmowę.
Opracował Lucjan Stefański.*

Focus

ul. Niepodległości 5

czynny od poniedziałku
do soboty w godz. 10-18
w niedziele do godz. 14

ZAOSZCZĘDŹ NA WAKACJE KUP TANIEJ

5%

APARATY FOTOGRAFICZNE,
ZEGARKI, WALKMANY, SYNTETYZATORY

10%

KALKULATORY

naukowe, kieszonkowe, biurkowe,
z drukarką, notesy menedżerskie

do 20% PUZZLE, LEGO, LALKI BARBIE

do 25% ŁYŻWOROLKI, OCHRONIACZE



PIĄTEK 20.06.97

- 9.30 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
9.40 - 5 PYTAŃ DO... - program publicystyczny (powt.)
9.55 - WEEKEND Z KSIĄŻKĄ - magazyn dla miłośników książek (powt.)
10.10 - Muzyczna pauza
16.55 - Program dnia
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 97
18.30 - SERWIS INFORMACYJNY - wyd. tygodniowe
18.45 - PUNKT ZACZEPIENIA - program publicystyczny
19.00 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
19.10 - ŻYCIE NA LODZIE - film krajoznawczy
19.40 - WIELKA SAGA ZWIERZĄT - film przyrodniczy - cz. 2
20.10 - Premiera w TKS: KRZYK KAMIENIA - dramat prod. niemieckiej rez. Werner Herzog, wyst. Donald Sutherland, Vittorio Mezzogiorno
21.55 - Powtórka dla roztargnionych: DESZCZOWY LIPIEC - komedia prod. polskiej
23.25 - SERWIS INFORMACYJNY - wyd. tygodniowe
23.35 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 97 (powt.)
00.05 - Program na sobotę

SOBOTA 21.06.97

- 14.05 - Program dnia
14.10 - PUNKT ZACZEPIENIA - program publicystyczny (powt.)
14.25 - Komedia na dzień dobry: CZARUJĄCY PRZECIWNIK - prod. USA
16.05 - DETEKTYWI I PIĘKNE PANIE - serial sensacyjny prod. brazylijskiej - cz. 22
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 98
18.30 - TYDZIEŃ W MIEŚCIE - program informacyjny
18.45 - NIE SAMYM CHLEBEM - program społeczno-katolicki
19.05 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
19.15 - OKO W OKO - KATARZYŃNA KANCLERZ - program rozrywkowy
19.45 - Premiera w TKS: HEARTBEAT - serial kryminalno-obyczajowy prod. USA
20.40 - Powtórka dla roztargnionych: KRZYK KAMIENIA - dramat prod. niemieckiej
22.25 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 98 (powt.)
23.00 - SLEPA ULICA - film sensacyjny prod. USA rez. Yaka Yoshida, wyst. Yehoram Gaon, Ariat Atzmon
00.25 - Program na niedzielę

NIEDZIELA 22.06.97

- 13.05 - Program dnia
13.10 - TYDZIEŃ W MIEŚCIE - program informacyjny (powt.)

- 13.25 - NIE SAMYM CHLEBEM - program społeczno-katolicki (powt.)
13.45 - Komedia na dzień dobry: LUT SZCZĘŚCIA - prod. USA
15.25 - DETEKTYWI I PIĘKNE PANIE - serial sensacyjny prod. brazylijskiej - cz. 23
16.20 - MARIO - film fabularny dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 99
18.30 - ODKURZONE PRZEBOJE - z archiwum TKS
18.45 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
18.55 - KABOOM KAZOOM - program sportowy - cz. 12
19.25 - Premiera w TKS: WIRY ŻYCIA - film obyczajowy prod. USA - cz. 3
20.15 - Powtórka dla roztargnionych: HEARTBEAT - serial kryminalno-obyczajowy prod. USA - odc. 6
21.10 - PODWÓJNE UDERZENIE - film sensacyjny prod. USA
23.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 99 (powt.)
23.30 - Program na poniedziałek

PONIEDZIAŁEK 23.06.97

- 9.30 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
9.40 - ODKURZONE PRZEBOJE - z archiwum TKS (powt.)
9.55 - Muzyczna pauza
16.55 - Program dnia
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci: BAJKI POLSKIE
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 100
18.30 - SERWIS INFORMACYJNY
18.40 - MAGAZYN SPORTOWY
18.55 - POMÓŻ SWOJEMU SERCU - magazyn medyczny
19.00 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
19.10 - WIECZÓR Z CHARLIE PRIDEM - cz. 1 - koncert
19.40 - Tylko w poniedziałek: NIEBEZPIECZNE KOBIETY - serial obcz. prod. australijskiej - cz. 12
20.30 - Premiera w TKS: GRA - film obyczajowy prod. polskiej rez. Jerzy Kawalerowicz, wyst. Gustaw Holoubek, Lucyna Winnicka, Jan Machulski
22.05 - Powtórka roztargnionych: WIRY ŻYCIA - film obyczajowy prod. USA - cz. 3
22.55 - SERWIS INFORMACYJNY
23.05 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 100 (powt.)
23.35 - Program na wtorek

WTOREK 24.06.97

- 9.30 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
9.40 - MAGAZYN SPORTOWY (powt.)
9.55 - POMÓŻ SWOJEMU SERCU - magazyn medyczny (powt.)
10.00 - Muzyczna pauza
16.55 - Program dnia
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 101
18.30 - TELEWIZYJNE SPOTKANIA - program publicystyczny
18.45 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
18.55 - TUKTU - film krajoznawczy - cz. 4
19.10 - WIECZÓR Z CHARLIE PRIDEM - cz. 2 - koncert

- 19.40 - WIEK XXI - film popularno-naukowy - odc. 34
20.25 - Premiera w TKS: PRAWDZIWY KONIEC WIELKIEJ WOJNY - dramat prod. polskiej rez. Jerzy Kawalerowicz, wyst. Lucyna Winnicka, Roland Glowacki, Andrzej Szalawski
21.55 - Powtórka dla roztargnionych: GRA - film obyczajowy prod. polskiej
23.30 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 101 (powt.)
00.00 - Program na środek

ŚRODA 25.06.97

- 9.30 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
9.40 - TELEWIZYJNE SPOTKANIA (powt.)
9.55 - Muzyczna pauza
16.55 - Program dnia
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 102
18.30 - WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ - relacja
19.20 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
19.30 - WSPANIAŁOŚCI PRZYRODNICZE EUROPY - film krajoznawczy - cz. 10
20.25 - Premiera w TKS: CZŁOWIEK, KTÓRY ZA DUŻO WIEDZIAŁ - thriller prod. angielskiej, rez. Alfred Hitchcock, wyst. Leslie Banks, Edna Best
21.45 - Powtórka dla roztargnionych: PRAWDZIWY KONIEC WIELKIEJ WOJNY - dramat prod. polskiej
23.15 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 102 (powt.)
23.45 - Program na czwartek

CZWARTEK 26.06.97

- 9.30 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
9.40 - WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ - relacja (powt.)
10.30 - Muzyczna pauza
16.55 - Program dnia
17.00 - „Kraina przygód” - bajki dla dzieci
18.00 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 103
18.30 - 5 PYTAŃ DO... - program publicystyczny
18.45 - KĄCIK MELOMANA - magazyn muzyczny
19.00 - KUPUJ RAZEM Z NAMI - magazyn Sieci Promocji Handlowo-Usługowej TKS
19.10 - WIEK XXI - film popularno-naukowy - odc. 35
19.55 - Z ZIEMI I Z POWIETRZA - AUSTRALIA - film krajoznawczy - cz. 10
20.20 - Premiera w TKS: NOC MYŚLIWEGO - film sensacyjny prod. USA
21.55 - Powtórka dla roztargnionych: CZŁOWIEK, KTÓRY ZA DUŻO WIEDZIAŁ - thriller prod. angielskiej
23.15 - SUPERMODELKA - serial obyczajowy prod. brazylijskiej - odc. 103 (powt.)
23.45 - Program na piątek

BICOM

- pogromca chorób

Po śmierci męża załamalam się nerwowo - mówi starsza pani. - W nocy nie mogłam spać, płakałam. Bałam się wyjść z domu, przestałam spotykać się ze znajomymi, rodziną. Bez opamiętania łykałam tabletki. Po trzeciej kuracji BICOMEM mój stan się poprawił. Przestałam brać leki. W nocy dobrze śpię. Jestem spokojniejsza, wraca mi chęć do życia.



- Mnie też pomogło - wyznaje pani około czterdziestki. - Jestem chora na cukrzycę, od lat leczę się „diabetolem”. Nie było rezultatów. Do przyszcia tutaj namówiła mnie sąsiadka. Ona po trzech terapiach przestała narzekać na ból kręgosłupa. Dziś po sześciu terapiach przyniosłam wyniki badań. Proszę zobaczyć. Poziom glukozy w osoczu spadł z 220 do 107 mg.

Leczenie oparte jest na metodzie terapii biorezonansowej. Przy użyciu aparatu BICOM. Polega ona na wykorzystaniu wibracji indywidualnych danego pacjenta. Układ elektroniczny BICOMU ustawia się na test konkretnego schorzenia. Dzięki temu chore patologiczne drgania aparat przetwarza na zdrowe.

Przekonało mnie, że zatrudnia się tu wyłącznie lekarzy. Zanim poddałem się zabiegowi dokładnie o wszystko wypytalem. Teraz wiem, że nie było powodów do obaw. Zapewniam, że pomaga. Chorowałem na reumatyzm. Wszystkie zmiany pogody odczuwałem bardzo boleśnie. Środki przeciwbólowe, zastrzyki - nie pomagały. Dziś jestem zdrowy. Na miejscu dowiedziałem się o wykorzystywaniu bezbolesnych testów alergicznych. Przeprowadziłem wnuczkę, który miał alergię pokarmową. Po odczuleniu dziecko wreszcie może jeść tak bardzo upragnioną czekoladę oraz pomarańcze, których nie można było kupować z powodu alergii. W naszym przypadku BICOM sprawdził się jako pogromca chorób.

BICOMEM leczy się wszystkie rodzaje alergii, egzemę, astmę, nerwice, choroby układu krążenia, serca, przewodu pokarmowego, zaburzenia hormonalne, choroby oczu, dróg oddechowych, tarczycy, nadciśnienie tętnicze oraz wiele innych schorzeń. Komputerowe i bezbolesne testy alergiczne oraz odczulanie.

LUBLIN, ul. PETRYKIEWICZA 6
(boczna Spółdzielczości Pracy przy CPN)
Tel. (0-81) 747-63-12

R-71

BICMED - ALERGIA: BICOM LUBLIN

Alergia - bezbolesne testy i odczulanie.

Leczenie: astmy, chorób układu kostnego, pokarmowego, oddechowego, nerwicy, krążenia, kręgosłupa.

Terapia biorezonansowa; ul. Rуска 15 c
tel. 747-82-19 godz. 9.00 - 19.00.

R-59

REPERTUAR KINA „LOT”

- 20-23 czerwca - KINO NIECZYNNY;
24-26 czerwca - MATKA NOC (wyk. Nick Nolte, Sheryl Lee) - od lat 15, godz. 17.00, 19.15;
27-28 czerwca - ZAKOCHANY KUNDEL (film w polskiej wersji językowej) - prod. USA, b/o, godz. 17.00; DŁUGI POCAŁUNEK NA DOBRANOC (wyk. Geena Davis, Samuel L. Jackson) - prod. USA, od lat 15, godz. 19.15.

„Zakochany kundel”

„Długi pocałunek na dobranoc”

Z „Głosem” za darmo!

„Zakochany kundel” to film animowany dla dzieci. Pięknowłosa spanielka mieszka wraz z właścicielami w eleganckim domu. Właściciele wycieczają, opiekę nad gospodarstwem przejmują czasowo ciotka, która sprowadza koty. Spanielka musi bronić się przed ich agresją, wreszcie ucieka z domu.

„Długi pocałunek na dobranoc” - film sensacyjny. Młoda kobieta pracuje jako nauczycielka w niewielkim mieście. O swej przeszłości nie wie prawie nic: uległa prawdopodobnie wypadkowi, straciła pamięć i wszelkie dokumenty. Pewnego dnia w jej życie wkracza nieznajomy człowiek i ... próbuje ją zabić.

Te dwa atrakcyjne filmy można obejrzeć za darmo. Na sześciu pierwszych czytelników, którzy przyniosą do redakcji wycięte i wypełnione kupony, czekają bowiem bezpłatne, dwuosobowe wejściówki, ufundowane przez kino „LOT”.

BEZPŁATNA WEJŚCIÓWKA

„Zakochany kundel”
„Długi pocałunek na dobranoc”

Imię
Nazwisko

GŁOS ŚWIDNIKA

KINO „LOT”

Avia - Hetman Zamość 6:2 (3:1)

WIELKIE STRZELANIE

Już dawno nie oglądaliśmy w Świdniku tak dobrego widowiska piłkarskiego. Na dodatek padło aż osiem bramek, jedna piękniejsza od drugiej. Ale najważniejsza jest zdobycz punktowa gospodarzy. Avia w wielkim stylu rozgromiła Hetmana Zamość 6:2, inkasując trzy bezcenne wprost punkty.

Już w 4 minucie gospodarze uzyskali prowadzenie. Włodzimierz Bartoś, wykonując rzut wolny z 20 metrów, strzelił mocno, a znajdujący się w polu karnym Tomasz Jasina zdołał zmienić lot piłki. Rozgrywający pierwszy mecz po dłuższej przerwie w zamojskich barwach Włodzimierz Kwiatkowski zdołał odrobić, ale dobitka leżącego już na murawie Jasiny trafiła do bramki.

Cztery minuty później, po centrze Prana-gala, niewiele brakowało, aby Jasina wpisał się na listę strzelców po raz drugi. Piłka po jego strzale gwałtownie odbiła się od muraw, a następnie przeleciała tuż nad poprzeczką. W 18 minucie było już jednak 2:0. Tomasz Jasina podał piłkę wzdłuż linii pola karnego, a zamykający akcję Jacek Jedliński socystycznym uderzeniem po raz drugi umieścił piłkę w zamojskiej bramce. Po kolejnych czterech minutach piłka znów zatrzymała się w siatce Hetmana, ale go nie został uznany, bowiem Jacek Ziarkowski był na pozycji spalonej.

Gdy wszyscy czekali na trzecią bramkę dla gospodarzy, zaatakował Hetman. Grzegorz Płoszaj wpuścił na wolne pole Mariusza Pliżę, a ten w czystej pozycji uzyskał

kontaktową bramkę. Pięć minut przed przerwą trybuny znów ożyły. Bramkarz Hetmana dalekim wybiegiem próbował zażegnać niebezpieczeństwo, ale piłka po odbiciu się od Ziarkowskiego, trafiła pod nogi Mariusza Sawy, który technicznym łobem z 30 metrów podwyższył rezultat.

W 53 minucie, po rzucie rzućm Jasiny strzelą głową Paweł Prana-gal. Obrona Hetmana Robert Szala wybił piłkę z linii bramkowej, ale dopadł do niej Jacek Ziarkowski i z sześciu metrów trafił pod poprzeczkę. Po kilkudziesięciu sekundach Ziarkowski po raz drugi nie dał szans Kwiatkowskiemu, tym razem na raty. Akcją lewą stroną boiska zainicjował Mariusz Telka, piłka trafiła do Jasiny, który zagranieciem pięta otworzył Ziarkowskiemu drogę do bramki. Jego strzał Kwiatkowski zdołał sparować, ale drugie uderzenie trafiło do celu.

Gracjami w przewadze swidnickanie (Suchowierz zobaczył dwie żółte kartki i musiał opuścić boisko) stworzyli jeszcze kilka dogodnych sytuacji, wykorzystali tylko jedną. W 71 minucie najlepszy piłkarz na murawie Tomasz Jasina, po indywidualnej akcji strzelił z linii pola karnego. Bramkarz

Hetmana znów zdołał tylko odbić piłkę, ta trafiła na lewe skrzydło do Mariusza Sawy, który z ostrego kąta trafił do bramki. Hetman dopiero pod koniec spotkania spróbował zaatakować i opłaciło się. W 79 minucie, po centrze Andrzeja Ryca z rzutu wolnego główkował Tomasz Szajkowski, piłka odbiła się od Tomasa Wojciechowskiego i nad zupełnie zasłoniętym Grodzickim wpadła do bramki.

AVIA ŚWIDNIK - HETMAN ZAMOŚĆ 6:2 (3:1). Bramki: Sawa (40, 71.), Ziarkowski (53., 54.), Jasina (4.), Jedliński (18.) - Pliża (34.), Szajkowski (79.). Avia: Grodzicki - Wojciechowski, Pydyś, Bartoś - Prana-gal, Gamla, Jedliński, Jasina, Telka (60. Machnikowski) - Sawa (80. Zolech), Ziarkowski (80. Bender). Żółte kartki: Zolech (Avia), Suchowierz (Hetman); czerwona: Suchowierz (Hetman). Sędzią jako głównego Marek Brańka z Bielska-Białej. Widzów: 1500.

Avia - Dolcan Zabki, niedziela, godzina 17

PO RAZ OSTATNI U SIEBIE

W chwili, gdy trafi do państwa numer „Głosu” znane już będą wyniki środowej kolejki spotkań, a wśród nich dwóch najbardziej nas interesujących: Ceramika - Avia i Dolcan - Pomeziana. Rezultaty mogą wpłynąć na układ tabeli w jej dolnych rejonach, ale nie wyjaśnią jeszcze kwestii spadku. Dlatego też swidnickanie mecz z Dolcanem muszą wygrać.

- To jest mecz o II ligę - mówi Jerzy Krwaczek, trener Avii. - Musimy wygrać, wyjdziemy więc na murawę w ofensywnym ustawieniu, chociaż nie zapomnimy o zabezpieczeniu tyłów. Ważną rolę do spełnienia będzie miała nasza druga linia. To ona właśnie musi rozbić w zarodek akcje rywali i szybko wyprowadzić własne ataki. Przyjmujemy, że przed środową kolejką Avia miała na koncie 36 punktów, a jej niedzielny rywal z 31 punktami zajmował przedostatnią pozycję w tabeli.

PIŁKARSKI RANKING „GŁOSU”

Ocenę za derby mecz z Hetmanem: Grodzicki - 5, Wojciechowski - 5, Pydyś - 4, Jedliński - 6, Bartoś - 5, Prana-gal - 7, Ziarkowski - 8, Telka - 4, Gamla - 7, Jasina - 9, Sawa - 8.

Po XXXI kolejkach: 151 - Grodzicki, 145 - Prana-gal, 140 - Jasina, 132 - Bartoś, 127 - Pydyś, 120 - Telka, 102 - Bender, 93 - Wojciechowski, 85 - Zolech, 82 - Sawa, 80 - Ozygala, 72 - Ziarkowski, 50 - Jedliński, 45 - Teodorowicz, 30 - Gamla, 9 - Machnikowski, 8 - Grabowski, 4 - Kielich.

Bramki: 8 - Prana-gal, Ziarkowski, 6 - Jasina, 4 - Zolech, Sawa, 2 - Bartoś, Bender, Tomaszek, 1 - Gamla, Telka, Wojciechowski, Kielich, Jedliński, Krakowiak (Świt - samobójcza).

Żółte kartki: 6 - Jasina, Jedliński, Prana-gal, 5 - Machnikowski, 3 - Ozygala, Telka, Bartoś, Pydyś, Zolech, 2 - Grodzicki, Teodorowicz, Bender, 1 - Sawa, Wojciechowski. Czerwone kartki: 1 - Ozygala, Wojciechowski.

Piłkarz meczu TOMASZ JASINA

To był wielki mecz w wykonaniu lidera swidnickiej jedenastki. Nie tylko zdołał pierwszą, jakże ważną bramkę w tym spotkaniu, ale miał także swój udział w trzech innych golach, zdobytych przez Jedlińskiego, Ziarkowskiego i Sawę. Walczył na całym boisku, ale przede wszystkim miał oczy, jak mówi się w piłkarskim żargonie, dookoła głowy.

Avia Swidnik - Korona Kielce 0:3 (0:1)

BOLESNA LEKCJA

Po zdobyciu kolejnego, trzeciego już z rzędu tytułu mistrzowskiego w naszej grupie makroregionalnej juniorzy Avii szybko zostali sprowadzeni na ziemię. Wystarczył pierwszy finałowy pojedynek o mistrzostwo makroregionu z najlepszą drużyną grupy kielecko-tarnobrzelskiej.

Młodzi piłkarze kieleckiej Korony pokazali w Swidniku futbol, który obnażył słabe strony naszego zespołu. Goście dali się we znaki swidnickaninom szczególnie w pierwszej połowie. Tworzyli na boisku zgrany, wybiegający i dobrze rozumiejący się kolektyw. Avia chciała wygrać mecz opierając się momentami tylko i wyłącznie na Bartłomieju Teodorowiczu. Taki schemat został bezzębnie rozszfrowany przez rywali. Co gorsza gospodarze tylko sporadycznie stwarzali sobie dogodne sytuacje strzeleckie.

Pierwszy gol dla gości padł w 15 minucie z rzutu wolnego. Piłka uderzona z ok. 52 metrów znalazła lukę w murze i mimo interwencji bramkarza wpadła do siatki. Na 2:0 Korona podwyższyła w 58 min., trzeba przyznać przy biernej postawie naszej defensywy. Trzecią „dobijającą” bramkę goście strzelili w ostatniej minucie gry, także po błędzie naszych obrońców, którzy pozwolili napastnikowi gości na oddanie strzału z najbliższej odległości.

Avia: Sajek - Temberski, Bednaruk, Bystrzek, Kaganiewicz - Rosołowski, Marzenowski, Teodorowicz, Zdunek - Mazurek, Oskroba.

Tak więc najprawdopodobniej po raz trzeci swidnickanin nie uda się przedrzeć do osiemki najlepszych młodzieżowych drużyn w kraju. Trudno bowiem liczyć, aby w rewanżu kieleczanie na własnym boisku dali sobie strzelić aż cztery bramki. Sprawa awansu do dalszych gier o mistrzostwo Polski wydaje się być już przesądzona, ale dopóki piłka w grze...

Z ostatniej chwili

W rewanżowym spotkaniu rozegranym we wtorek w Kielcach juniorzy Avii przegrali z Koroną 0:1 (0:1), tracąc bramkę ze

Futbolistki SP 5 czwartą drużyną w województwie

W ubiegły poniedziałek, w Lesznowicach rozegrano finał wojewódzkiej rozgrywek w piłce nożnej dziewcząt ze szkół podstawowych. Bardzo dobrze wypadły nasze reprezentantki z SP 5, które po wygraniu eliminacji miejskich i rejonowych znalazły się w finałowej rozgrywce.

O WŁOS OD MEDALU

Mówi opiekun naszych dziewcząt, Wiesław Kołodziej: „Do rywalizacji stanęło dziewięć drużyn podzielonych na trzy grupy. Już w pierwszym meczu ulegliśmy bardzo silnej ekipie SP 1 z Lubartowa 0:2. Dziewczęta nie zalały się i w drugiej połowie było już znacznie lepiej. Pokonaliśmy SP z Jabłonem 1:0, po bramce Marty Smoczyńskiej. Takie wyniki dały nam drugie miejsce w grupie i prawo gry o lokaty 4-6. Walcząc dalej okazaliśmy się bezkonkurencyjnymi pokonując kolejno SP z Kępy Piotrowskiej 1:0 (bramka Doroty Leszczyńskiej) i SP z Kraśnika 2:0 (gole Smoczyńskiej i Leszczyńskiej). Mistrzostwo zdobyła SP Lesznowice, druga była SP 22 z Lublina a trzecia SP 1 z Lubartowa. My musieliśmy się zadowolić dopiero czwartym miejscem... Gdyby nie pechowy start na pewno zajęlibyśmy miejsce w pierwszej trójce. Pomimo udanego występu i dobrej gry pozostał niedosyt. W nagrodę dostaliśmy puchar pocieszenia, pamiątkowy dyplom i nagrody rzeczowe.”

Dodajmy, że w swidnickiej drużynie grały: Kamila Borowiec, Anna Michalska, Agnieszka Wronka, Małgorzata Świercz, Marta Smoczyńska, Dorota Leszczyńska, Kinga Karwacka, Magda Zając, Katarzyna Gołębiowska, Marta Jakubowska, Anna Nawlatyna i Beata Czech.

W piłkarskim turnieju dzikich drużyn

Jak mus to M.U.S.

LKS Świdniczanka i Spółdzielczy Dom Kultury byli organizatorami piłkarskiego turnieju dzikich drużyn, który przez trzy dni (od piątku do niedzieli) rozgrywany był na boisku przy ul. Turystycznej.

Tym razem do rywalizacji stanęło osiem drużyn (chłopy do lat 15). Grano systemem pucharowym. Mecz prowadziła swidnicka sędziowa: Adam Buch, Sławomir Buch, Andrzej Kruszyński, Julian Mazurek i Eugeniusz Zaborek.

Eliminacje: * FC Rebel - PKS Select 2:0 (0:0), bramki: Michał Błaszczak i Konrad Sajnaj; * M.U.S. - KKS Milan 3:3 (0:3), rzuty karne 5:4, bramki: Łukasz Nowosad, Tomasz Gabka, Jerzy Polski - Michał Harasymow 2, Krzysztof Pydyś; * SP 5 - Swidnickie Lwy 0:3 v.o.; * FC Dyzio - Inter Animals 3:0 v.o.

Półfinały: * Swidnickie Lwy - M.U.S. 1:4 (0:0), bramki: Sebastian Kruczek - Nowosad 2, Gabka, Polski; * FC Rebel - FC Dyzio 1:1 (0:0), rzuty karne 3:0, bramki: Marcin Dąbrowski - Przemysław Buraczynski. **O III miejsce:** * Swidnickie Lwy - FC Dyzio 10:2 (0:0), bramki: Grzegorz Barszczyk 8, Łukasz Gulaś, Adam Modrzejewski - Radosław Mojsyn, Buraczynski. **Finał:** * FC Rebel - M.U.S. 0:7 (0:4), bramki: Polski 3, Nowosad 2, Gabka, Marcin Rybak.

Zwycięzcy grali w składzie: Marcin Szutko, Piotr Socha, Łukasz Szudzik, Piotr Gołaszewski, Jerzy Polski, Marcin Borowiec.

Z III Festiwalu Piłki Siatkowej i Minisiatkówek

ŻUCZKI Z „PIĄTKI” JADĄ NA MP

Przez dwa dni na trawiastych boiskach obok Zalewu Zemborskiego, ponad 1000 zawodników i zawodniczek rywalizowało w III Festiwalu Piłki Siatkowej i Minisiatkówek. W gronie przeszło 200 drużyn były także reprezentacje Swidnika. Najlepszym wynikiem może się pochwalić SP 5, której najmłodsza drużyna (zuczki) zakwalifikowała się do wrześniowych Mistrzostw Polski w Zabrzu.

Wyniki swidnickich drużyn, które uzyskałyś do momentu zamknięcia numeru gazety.

Zuczki - rocznik 1987 i młodsze: 2 miejsce SP 5 (Agnieszka Sawicka, Sylwia Dyczkowska), 5 SP 5 (Olga Skrzetkiewicz, Karolina Lopaciuk) - opiekun drużyny Anna Nowak. **Krasnale** - dziewczęta - rocznik 1985-86: 14.SP1 (Zaneta Wójcik, Kamila Tkaczuk, Eliza Dziekanowska), 15.SP1 (Agata Rybak, Ewa Ilnicka, Lena Anulewicz), 18.SP1 (Katarzyna Kwiek, Sylwia Rybak, Katarzyna Gumieniak) - opiekun drużyny Elżbieta Radko; **Chłopcy** - rocznik 1985-86: 6.SP3 (Emil Bobruk, Sebastian Orzodowski, Piotr Szul, Łukasz Jaworski, Łukasz Wróbel, Łukasz Dudek) - opiekun Zenon Zieliński.

Skrzaty - dziewczęta - rocznik 1984: 4.SP3 (Anna Rej, Joanna Wicielewska, Weronika Zarzycka, Ewelina Wilczyńska), 11.SP3 (Dorota Torój, Magda Strawa, Magda Kot, Magda Kasprzyk) - opiekun drużyna Katarzyna.

W skrócie...

Z życia TKKF Świt

* We Wrocławiu na zawodach Masters o Puchar Polskiego Związku Piływackiego Marian Raczyński (kat. H-30) zwyciężył na 50 metrów motylkiem, a Jacek Miciul był drugi na 100 metrów stylem klasycznym.

* W Zamościu na Mistrzostwach Okręgu w strzelaniu z broni sportowej (konkurencja karabinie standard) druga była Edyta Pszenicka. Trzecie miejsca zajęli: Dawid Maczka (juniorzy) i Marek Suchon (seniorzy).

Cyklotrial na Czuchach

* W kategorii E zwyciężył Grzegorz Lejko, przed Sebastianem Styłą i Łukaszem Iwanickim. Karol Serwin wygrał kat. B a Remigiusz Serwin kat. A (wszysty Auto-Moto-Klub).

O Puchar Dyrektora SP 1

* W piłkarskim turnieju dzieci z kl. IV, wygrała SP 2, która zwyciężyła 3:0 z SP 1 i 5:2 z SP 7. W trzecim meczu SP 1 pokonała 2:0 SP 7. Najlepszym strzelcem został Dawid Bielak, najlepszym bramkarzem Grzegorz Hercer a najlepszym zawodnikiem zawodnikiem Kamila Branicki (wszysty SP 2). Puchar, dyplom i sprzęt sportowy dla najlepszych ufundował dyrektor oraz nauczyciele wychowania fizycznego z SP 1.

Na boiskach A klasy

* W ostatniej kolejce Piasewic Pias-ki, który trenerem jest swidnickanin Tomasz Gielzak, wygrała z Huraganem Braciejowice 5:3 (4:0). Bramki strzelili swidnickanie Waldemar Olejnik (3) i Krzysztof Kasprzak oraz Ireneusz Ziętek. Natomiast LZS Mielgiew, trenowany przez Bogdana Bukowskiego, pokonał Powiśla Konoskowska 2:1 (1:1). Oba gole dla mielgwin zdobył Artur Długosz.

Jako

Na boiskach klasy okręgowej

11.06. BKS LUBLIN - ŚWIDNICZANKA 5:2 (2:1). Dla Swidnickanek cennie tego dnia strzelali: Piotr Jackowski i Mirosław Lucka.

15.06. TAJFUN OSTROW LUBELSKI - ŚWIDNICZANKA 1:2 (0:0). Po zmianie stron pierwsi strzelili gola miłośnicy, ale w miarę upływu czasu swidnickanie zaczęli się rozkręcać. Najpierw po dokładnym podaniu Mariusza Flisa, Henryk Olko technicznym strzałem w długi róg doprowadził do wyrównania. O losach spotkania zdecydowała dwójkowa akcja Sławomira Biskonta z Rafałem Mańko, po której ten drugi zdobył zwycięską bramkę.

Swidniczanka: Czychajda - Zdunek, Czerniakowski, Dyniski, Swidnik - Flis, Nalewajko (Biskont, Małeki), Olko, Mańko - Jackowski (Pędzisz), Lucka.

Po XXV kolejkach w tabeli prowadzi Górnik II Łęczna (60 pkt., br.-99-14). Swidniczanka jest na dziewiątej pozycji (28 pkt., br.-40-50). Przeciwnikiem naszych piłkarzy w ostatniej kolejce będzie POM Piotrowice. Początek meczu w najbliższą niedzielę o godz. 17, na boisku przy ul. Turystycznej.

PONAD 500 WZORÓW ZEGARKÓW

NARĘCZNE, ŚCIENNE, BUDZIKI, RADIOBUDZIKI ATLANTIC, CASIO, DELBANA, EDOX, ORIENT, Q&Q, VECTOR, itp.

APARATY FOTO, FILMY, ALBUMY

ponad 70 modeli (najwięcej w regionie) - od najtańszych po ZOOM-y

2 LATA GWARANCJI NA APARATY PREMIER ARTYKUŁY SZKOLNE, PAPIERNICZE KALKULATORY, WALKMANY, SYNTETYZATORY LEGO, BARBIE, GRY, PUZZLE

Focus ul. Niepodległości 5

od poniedziałku do soboty
czynne 10-18
niedziele do 14-tej

SUPEROFERTA NA STR. 9